

Dziennik Kraj wychodzi codziennie w wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

Table with subscription rates for Kraków, Austria, Prussia, France, Belgium, and other regions, listing annual, quarterly, and monthly costs.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna 1. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budziszewskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Cena ogłoszeń (inzeracji)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce: Pierwsze umieszczenie... Każde następne umieszczenie... Stempel od każdorazowego umieszczenia...

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — W Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmida. — W Tarnowie: Księgarnia Józefa Czecha. — W Poznaniu: Księgarnia F. Csillika. — W Warszawie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmida. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Władysław Roter agent tow. ogn. krak. w Brzesku. Fr. Kasw. Gaudin agent tow. ogn. krak. w Brzesku. Fr. Kasw. Gaudin agent tow. ogn. krak. w Brzesku. Fr. Kasw. Gaudin agent tow. ogn. krak. w Brzesku. Fr. Kasw. Gaudin agent tow. ogn. krak. w Brzesku.

Ks. arcybiskup Ledóchowski.

W chwili, gdy Kraków powtórnie grzebał szczątki wielkiego króla, gdy naród cały, przejęty złością dla przeszłości, modlił się za swego dobroczyńcę z myślą o lepszej przyszłości, ksiądz arcybiskup Ledóchowski zabronił pod karami kościelnymi, jak to już donosiśmy, duchowieństwu świętym archidiecezji odprowadzać nabożeństw żałobnych za duszę Kazimierza Wielkiego.

Wiadomość ta sprawiła straszny rozdźwięk w duchowej harmonii, jaka zapanaowała na ziemi polskiej w chwili wielkiej uroczystości narodowej i odbiła się bolesnym echem we wszystkich sercach polskich.

Bierzemy pióro do ręki nie w chęci osłabienia silnych względów, łączących naród polski z kościołem katolickim i jego dostojnikami, ale raczej w celu ich wzmożenia, bo szanujemy religiję ojców i chcielibyśmy, aby kościół święty był skarbnicą pociech duchowych w nieszczęśliwym narodu rozpiętego na krzyżu historii.

Istnieją prawdy odwieczne, przeciw którym występować lub też naruszać ich powagę, byłoby rzeczą zgubną. Zachowanie się atoli księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego wcale nie należy do szeregu owych prawd, bo kościół święty nie zabrania modłów za duszę zmarłych, lecz przeciwnie zaleca je i nakazuje.

Duchowieństwo polskie zawsze odznaczało się duchem patriotycznym i nigdy nie było w sprzeczności z kierunkiem narodowej myśli. Zachowanie się jednak księdza arcybiskupa od samego początku wstąpienia na tron arcybiskupa, odznaczało się wszelkim brakiem tradycji narodowej, przywiązaniem do duchu ustawy zasadniczej. Podobnie nie może zabronić uroczystości kościelnych, do jakich zaliczyć należy nabożeństwo żałobne za spokój duszy Kazimierza W. Nikt temu nie zaprzeczy, że było ono czynnością legalną w całym znaczeniu tego wyrazu.

Ks. arcybiskup Ledóchowski i ci duchowni, którzy byli przeciwni uroczystości Kazimierzowej, nie mieli być upoważnieni do stawiania przeszkód w odprawianiu powszechnych modłów za duszę wielkiego króla, a przyjmując na siebie rolę władz policyjnych, ubliżyli swym powadze i godności.

Wreszcie ksiądz Ledóchowski przeżył sam siebie. Jeżeli w zapale chorobliwie przesadzonej wierności rządowego służy zapominał o węzłach, jakie łączą go z narodem polskim; jeżeli zrywa z tradycją narodową, to przynajmniej powinien pamiętać o tym, że jeżeli duchowieństwu zabrania przyjmować udziału w życiu politycznym, to sam stojąc na jego czele, powinien być obcy intrzydze politycznej, mającej na celu tępienie narodu polskiego.

W jednej prowincji kościół nie uważa nic zdrożnego w zarządzeniu modłów, gdy tymczasem głowa hierarchii kościelnej w innej prowincji uważa nabożeństwo żałobne za czynność karygodną.

Rzecz dziwna i niepojęta! Podobne zachowanie się, musi niestety naruszać powagę kościoła, która powinna być nietykalną. Jeżeli więc opinia publiczna potępia krok księdza arcybiskupa Ledóchowskiego, to nie w tym dziwnego, bo każdy widzieć musi, że nie wyższe względy duchowe kierowały postępowaniem arcybiskupa, ale jedynie względy polityczne, wypływające bądźto z przesadzonej lojalności, bądź też z pobudek osobistych, zostających w związku z zakulisową polityką, w której duchowieństwo nie powinno przyjmować udziału.

Prowincje polskie pod panowaniem austriackim i pruskim pozostają w stosunku kościoła do państwa w jednakich warunkach. Tak w Austrii jak i w Prusach, kościół jest niezależnym, posiada zupełną samorządność i kto wie czy w Prusach wolność kościoła nie jest więcej zapewniona niż gdzieindziej.

Lecz są duchowni, którzy przesiąknięci tradycjami państw policyjnych sami kompromitują niezależność kościoła, znijając się do posług należących do policji państwowej, zamiast stać w obronie najwznioślejszych zadań sumienia moralnego i narodowego.

Na tej drodze nie uzyskają oni poszanowania, na jakie zasługiwali powinni i coraz więcej tracąc wpływ na społeczeństwo odosabiając się od społecznego ruchu.

W państwach konstytucyjnych zapewniających wolność religijną, rząd nie ma prawa wdawać się w rzeczy kościelne, jeżeli te nie są w sprzeczności z duchem ustawy zasadniczej. Podobnie nie może zabronić uroczystości kościelnych, do jakich zaliczyć należy nabożeństwo żałobne za spokój duszy Kazimierza W. Nikt temu nie zaprzeczy, że było ono czynnością legalną w całym znaczeniu tego wyrazu.

Ks. arcybiskup Ledóchowski i ci duchowni, którzy byli przeciwni uroczystości Kazimierzowej, nie mieli być upoważnieni do stawiania przeszkód w odprawianiu powszechnych modłów za duszę wielkiego króla, a przyjmując na siebie rolę władz policyjnych, ubliżyli swym powadze i godności.

Wreszcie ksiądz Ledóchowski przeżył sam siebie. Jeżeli w zapale chorobliwie przesadzonej wierności rządowego służy zapominał o węzłach, jakie łączą go z narodem polskim; jeżeli zrywa z tradycją narodową, to przynajmniej powinien pamiętać o tym, że jeżeli duchowieństwu zabrania przyjmować udziału w życiu politycznym, to sam stojąc na jego czele, powinien być obcy intrzydze politycznej, mającej na celu tępienie narodu polskiego.

Nie trudno zrozumieć, dla czego ks. arcybiskup jest wrogiem myśli narodowej. Wywyższenie atoli osobiste w hierarchii kościelnej lub zapewnienie wpływu kościoła na zgłaszające zdęptanych uczuć narodowych, jest rzeczą godną potępienia.

Minęły czasy, w których duchowieństwo nie zwracało uwagi na głos opinji powszechnej. Dziś powinno się z nią liczyć! Z przykrością zapisujemy najnowszy fakt upadku cnót obywatelskich w duchowieństwie polskim, ks. arcybiskup Ledóchowski jest duszą tego upadku!

Dwa dni nas już oddziela od uroczystego obchodu, który w murach Krakowa zgrupował gości ze wszystkich ziem polskich, z wyjątkiem moskiewskiego zaboru, któremu przemoc inaczęj, jak dachem i modlitwą stanąć nie dozwolila u grobu swego zmarłego przed pięćdziesiąt laty króla-prawodawcy. Nie jesteśmy dzisiaj jak byśmy onegdaj pod pierwszym wrażeniem wzruszającego każde serce polskie obrzędu, możemy zatem chłodniej i rozważniej pomyśleć nad nim, jakie nam się nastroją, a których obowiązek przemilczeć nam nie pozwała.

Uwagi te streszczają się w dwóch słowach: dla Krakowa uroczystość powtórnego pochowania zwłok królewskich była szczytną i wzniosłą, przybyli z innych stron polski wynieśli z niej powszechne niezadowolnienie. Jak wytłómaczyć tę dziwną sprzeczność, ten fakt, którego zresztą nikt zapewne nie zaprzeczy?

Postaramy się to uczynić. Kraków przystępował do tej uroczystości ze spokojem i czystym uczuciem, że swego obowiązku dopełnił, że więcej jak zrobił, zrobić nie mógł. Jednym słowem okrzykiem, któremu zawtórowała cała Polska, oparł się pierwotnym zamiarom zbrojenia z obchodu narodowego czysto kościelnej i archeologicznej ceremonii. Walczył musiał i walczył o każdy dzień zwłoki, o każdą piędź ziemi oddzielającą kościół św. Piotra od kościoła Panny Marii, o każdy szczegół programu. Co było świętym i uroczystym w programie, uzyskał i wymógł, a jeżeli więcej uzyskać i wymódz nie zdołał, nie mógł sobie tego wyrzucić, bo nikt mu nie zaprzeczy, że to chciał uczynić. Pośpieszył z wdowim groszem na składki, i złożył go tyle, na ile go stać było, gotów złożyć i więcej, gdyby wezwano.

Kraków zatem patrzył na uroczystość z szlachetnym wewnętrznym zadowoleniem. Porównywał ją z tym, co było, gdyby jednogłośnie i wytrwale nie żądał zmian koniecznych, gdyby przeciw zaniechaniu nie protestował, gdyby się nie domagał rozwinięcia obchodu na większą przestrzeń, przeciw czemu się opierano ze względów naciąganej tradycji, i zuchwale skłamałej dogodności.

Dlatego Kraków w pierwszej chwili mógł i powinien był widzieć w uroczystości tylko jej stronę poważną i wzniosłą, bo ta powaga i wzniosłość, o ile była, była jego dziełem, a na więcej sił mu nie stało.

Inaczęj jednak na ten obrzęd patrzyli goście zamiejscowi, delegaci reprezentujący różne punkta lub części Polski, patrzyli musieli już nie oczyma miasta, ale okiem kraju i obchodu taki, jak był, zadowolnił ich nie mógł.

Pomijamy urazę, jaką mieć mogli, że względem nich zaniechano, najprostszymi gościnności prawidła, że gród, do którego przybywali, ani powitać ani pozegnać ich nie raczył. Ubliżalibyśmy im, gdybyśmy ich nie sędzili wyższymi nad tego rodzaju osobiste urazy, gdybyśmy w tym szukali źródła niezadowolnienia.

Obchód nie odpowiedział ich oczekiwaniom i pragnieniom, bo go nie mogli porównywać z tym, jakiby był gdyby nie usiłowania miasta, ale porównywali z takim, jakim być powinien.

Duszą każdej uroczystości narodowej jest żywe słowo, otóż obchód uroczystego pochowania szczątków Kazimierza Wielkiego słuszenie wydał się im bezdusznym, bo był milczący. Jedni zdydzi zrozumieli to, co wszyscy zrozumieli byli powinni, i świętą mową kaznodziejki Dankowicza w synagodze uczulił pamięć królewską.

Cechą każdej uroczystości podobnej powinna być jedność. Dla Krakowa jej nie brakowało, bo wszystkie kłaki, stany i wyznania jego mieszkańców z jednym zapałem pośpieszyli do obrzędu. Dla gości jednak naszych tej jedności nie było; uderzać ich musiało przedewszystkiem rozdwojenie, leżące w rozłączeniu uroczystości, że tak powiemy cywilnej od duchownej, w zamknięciu obrzędu religijnego w obrębie murów Wawelu.

Na pogrzebie króla chłopków jedno z pierwszych miejsc należało się włościanom, jako tym, których był dobrodziejem i ojcem najukochańszymi. Miasto pamiętało o nich, ofiarowało im chorągiew, wskazało miejsce w orszaku. Goście przybyli z innych stron nie mogli nie zwrócić uwagi, że o kmięciach zapomniano w programie.

Dla miasta świętym obrzędem była dostateczną; dla kraju, który z taką ochoczością ze składkami pośpieszył, nie mogła ona wytrzymać porównania z pogrzebem jakiego dostojnika, o którym historia nie wspomni.

Niektórym z życzeń miasta stało się zadość, z życzeń kraju nie uwzględniono żadnego. Wezwania na uroczystość rozesłane zostały, z powodu zbyt spieszego oznaczenia terminu, tak późno, iż niektórzy ledwie mieli możność przybycia, a większość sercem tylko towarzyszyć im mogła.

Ani miasto ani przybyli goście nie pragnęli i nie spodziewali się demonstracji politycznej, pragnęli tylko uroczystego obrzędu narodowego, i obrzęd był uroczystym, bo na nim była Polska i jej majestat uroczystym go uczynił, ale zbyt mało uczyniono, ażeby zewnętrzne warunki uroczystości tej odpowiadały.

Nie szło tu o przepych i kosztowność, ale o takt i dobrą wolę. Żywe słowo tłumaczące zebrany wzniosły charakter tej uroczystości, rozciągającej obrzęd religijny na miasto, dając należnego miejsca włościanom, i wszystko czego się domagać było można i czego się domagano, w niczemby nie podniosło wydatków, ale podniosłoby uroczystość.

Natrafiono jednak na upór, który tym razem był niedozwolnieniem. Nie mogąc uroczystości narodowej zamienić w religijno-archeologiczną, postanowiono ją skrzywić, osłabić, spacyfikować i do pewnego stopnia dokazano swego.

Wina za to nie spada jednak na ogół, ale na jednostki, które przypadkowo w roku wynalezienia zwłok Kazimierza Wielkiego znajdowały się na pewnych stanowiskach, mogły pochwyć sprawę w swoje ręce, i licząc potęgę, postawili w mniejszości głosy dobrej woli i rozsądku.

Kazimierz Wielki i Rus Czerwona. (Treść odczytu pana Henryka Szmida.) (Dokończenie.) Gdy się Ludwik, który po ojcu Karolu Robertie objął (r. 1342) rządy na Węgrzech, zaczął odzywać z swymi prawami do Rusi, przyszedł (r. 1352) Kazimierz spłacić jej 100,000 złr. węg. z tym dodatkiem, że Ludwik zwróciwszy oną sumę, zamie Rus w posiadanie, jeżeliby Kazimierz miał meżkiego potomka, który po nim nastąpi w Polsce. Odnowiano i później jeszcze ten układ, lecz do wypłaty sumy nie przyszło bynajmniej. Kazimierz tymczasem niepokojony nieustannie z strony litwinów, a szczególnieji Lubarta Giedyminowicza w posiadaniu Rusi, pracował szczerze nad tem, aby tę prowincję równie uszczęśliwił jak inne koronne. Jak w koronie, tak i tu starał się podnosić dobrobyt kraju, czwał nad bezpieczeństwem publicznym, zakładając na ogromnych pustyniach wsie i grody, zakładając gościnnie, sypanie groble, obwarowywał miasta i rozsądnie bronił słabszych przeciw możniejszym. Lwów zawiądła mu nadanie 70 łanów frankonijskich i prawo magdeburskie z zastrzeżeniem, że ormanom, rusinom tatarom i żydom, wolno się własnemu sądzić ustawami. Mądry ten król nie chciał nawet magdeburskiemu narzucić, ale dozwalał jedynie użytkować z niej tym, którzy życzą sobie tego.

Rus nie mogła się zalać na jego rządy i błogosławiła go zarówno z resztą ziem koronnych, a pewnie i z piersi jej miesz-

kańców wydobywały się owe łkania, a z oczu płynęły łzy żalu szczerzego, gdy nad grobem wielkiego króla tłuczono tarcze i łamano proporce w katedrze krakowskiej w listopadzie 1370. Czyż i dziś po 5 wiekach nie owłada wszystkich równie rzewne uczucie — czyż i dziś mimo wolnie łza oka nie zwilży, gdy myślą przeniesiny się w czasy owego obrzędu pogrzebowego i usłyszymy z mnogich tysięcy ust wychodzące: ojciec umarł narodu — ojciec biednych i uciśnionych — to sędzia i władca sprawiedliwy, dobroczyńca wszystkich. Można zakazać narodowe obrzędy i kazania, ale żyz nikt nie zakaze, a Kazimierza oplakiwał naród cały.

Lecz wielki ten król przewidywał proroczym duchem przyszłość, gdy pomijał najbliższych krewnych po mieczu — chciał wynieść na tron po sobie krew wielkiego ducha lubo drobnego ciała ojca swego. Przewidywał bowiem, że chociaż sam Ludwik nie zrobi dobrego dla Polski, że chociaż ją pokrzywdzi zaraz na wstępie swego wladania zaborem Rusi czerwonej, z córką jego przecież spłyną na Polskę wielkie błogosławieństwa. I nie zawiodło go przeczuć, ponieważ opatrność zesłała w pięknej duszy i ciałem Jadwidze owego anioła, który miał zadziernić pierwszy węzeł zjednoczenia Litwy i rusi Rusi z Koroną. W Jadwidze ozwała się prawdziwa krew Łokietka, wrząca najczystsza i najgorętsza miłością ojczyznę przybraną. Dla tej ojczyzny poświęciła, co człowiekowi najdroższe — bo uczucia serca — i wyrzekłszy się obłąbienia, z którym ją ojciec skojarzył, a którego cała pokochała dusza, oddała dla dobra tej ojczyzny swą rękę Jagielle — aby nam świecić przykładem, że nie masz zawiadłych dla kraju poświęceń. Jadwiga odzyskała też Rus Czerwoną, uchyłała wszystko, co na szkole mieszkańców zaprowadził Władysław Opolczyk i węgry, i przywróciła im prawa i swobody przez Kazimierza nadane, Rus czuła się tak szczęśliwą, że gdy w rok później (1388) wieść się rozbiegła, jakoby polacy chcieli wyrzucić Rusi, wyprawiono do Jagielle i Jadwidgi uroczyste poselstwo z prośbą, aby Rusi na wieczne czasy pozostała przy koronie, co też Jagielle (30 września), osobnym poręczył w Lublinie dyplomatem.

Syn Jagielle Władysław Warneńczyk porównał mieszkańców Rusi Czerwonej w prawach zresztą korony — a wszelkie swobody, jakie sobie obywatelstwo koronni zdobyli, stawały się własnością i rusinów. Pod Jagiellonami wznosiły się swobody — a Rus Czerwoną i Podole, które w chwili połączenia były w znacznej części pustkowiem, zaczęły się zaludniać osadnikami z Polski. Plug polski zakraślał tam sobie coraz szersze granice, a piersi polskie broniły ich przeciw wszelkiego rodzaju napastnikom, jak świadczy niezliczone kopce i kurhany. Nie też dziwnego, że zrywół polski tak sobą przyscał owe strony, że zatarły się niemal wszelkie różnice — a w sądach ustał powoli język ruski. Nie było w tym przynus, ponieważ zależało od dobrej woli mieszkańców, którym równo przysługiwały z koroną swobody, którzy zatem mogli sami o sobie stanowić. Reszta Rusi uzyskała te swobody dopiero w unji lubelskiej 1569. I im dozwolono używać własnej mowy. Lecz i tu zapiechano go powoli — a zaczęto używać polskiego, chociaż nie było przynusu. Wszakże gdy przyszło do unji brzesko-litewskiej, gdy nastąpiły wyjątki się spory religijne między rusinami połączeniemi z kościołem rzymskim, (unitami) i nie chcącymi tego połączenia (szematami), używali obje frakcje ruskie w swych polemikach religijnych języka polskiego — i to tak dalece, że na 100 dzieł znajdzie się zaledwie dwa

Wawelu, kiedy w Przemyslu i we Lwowie biskupi również przodowali uroczystości i rozciągnęli ją na całe diecezje, kiedy po wszystkich kościołach całego kraju odbywają się solenne nabożeństwa za duszę wiekopomnego króla, ksiądz arcybiskup gnieźnieński i poznański zabrania takowych nabożeństw.

W jednej prowincji kościół nie uważa nic zdrożnego w zarządzeniu modłów, gdy tymczasem głowa hierarchii kościelnej w innej prowincji uważa nabożeństwo żałobne za czynność karygodną.

Rzecz dziwna i niepojęta! Podobne zachowanie się, musi niestety naruszać powagę kościoła, która powinna być nietykalną. Jeżeli więc opinia publiczna potępia krok księdza arcybiskupa Ledóchowskiego, to nie w tym dziwnego, bo każdy widzieć musi, że nie wyższe względy duchowe kierowały postępowaniem arcybiskupa, ale jedynie względy polityczne, wypływające bądźto z przesadzonej lojalności, bądź też z pobudek osobistych, zostających w związku z zakulisową polityką, w której duchowieństwo nie powinno przyjmować udziału.

Prowincje polskie pod panowaniem austriackim i pruskim pozostają w stosunku kościoła do państwa w jednakich warunkach. Tak w Austrii jak i w Prusach, kościół jest niezależnym, posiada zupełną samorządność i kto wie czy w Prusach wolność kościoła nie jest więcej zapewniona niż gdzieindziej.

Lecz są duchowni, którzy przesiąknięci tradycjami państw policyjnych sami kompromitują niezależność kościoła, znijając się do posług należących do policji państwowej, zamiast stać w obronie najwznioślejszych zadań sumienia moralnego i narodowego.

Na tej drodze nie uzyskają oni poszanowania, na jakie zasługiwali powinni i coraz więcej tracąc wpływ na społeczeństwo odosabiając się od społecznego ruchu.

W państwach konstytucyjnych zapewniających wolność religijną, rząd nie ma prawa wdawać się w rzeczy kościelne, jeżeli te nie są w sprzeczności z duchem ustawy zasadniczej. Podobnie nie może zabronić uroczystości kościelnych, do jakich zaliczyć należy nabożeństwo żałobne za spokój duszy Kazimierza W. Nikt temu nie zaprzeczy, że było ono czynnością legalną w całym znaczeniu tego wyrazu.

Ks. arcybiskup Ledóchowski i ci duchowni, którzy byli przeciwni uroczystości Kazimierzowej, nie mieli być upoważnieni do stawiania przeszkód w odprawianiu powszechnych modłów za duszę wielkiego króla, a przyjmując na siebie rolę władz policyjnych, ubliżyli swym powadze i godności.

Wreszcie ksiądz Ledóchowski przeżył sam siebie. Jeżeli w zapale chorobliwie przesadzonej wierności rządowego służy zapominał o węzłach, jakie łączą go z narodem polskim; jeżeli zrywa z tradycją narodową, to przynajmniej powinien pamiętać o tym, że jeżeli duchowieństwu zabrania przyjmować udziału w życiu politycznym, to sam stojąc na jego czele, powinien być obcy intrzydze politycznej, mającej na celu tępienie narodu polskiego.

Nie trudno zrozumieć, dla czego ks. arcybiskup jest wrogiem myśli narodowej. Wywyższenie atoli osobiste w hierarchii kościelnej lub zapewnienie wpływu kościoła na zgłaszające zdęptanych uczuć narodowych, jest rzeczą godną potępienia.

Minęły czasy, w których duchowieństwo nie zwracało uwagi na głos opinji powszechnej. Dziś powinno się z nią liczyć! Z przykrością zapisujemy najnowszy fakt upadku cnót obywatelskich w duchowieństwie polskim, ks. arcybiskup Ledóchowski jest duszą tego upadku!

Dwa dni nas już oddziela od uroczystego obchodu, który w murach Krakowa zgrupował gości ze wszystkich ziem polskich, z wyjątkiem moskiewskiego zaboru, któremu przemoc inaczęj, jak dachem i modlitwą stanąć nie dozwolila u grobu swego zmarłego przed pięćdziesiąt laty króla-prawodawcy. Nie jesteśmy dzisiaj jak byśmy onegdaj pod pierwszym wrażeniem wzruszającego każde serce polskie obrzędu, możemy zatem chłodniej i rozważniej pomyśleć nad nim, jakie nam się nastroją, a których obowiązek przemilczeć nam nie pozwała.

Uwagi te streszczają się w dwóch słowach: dla Krakowa uroczystość powtórnego pochowania zwłok królewskich była szczytną i wzniosłą, przybyli z innych stron polski wynieśli z niej powszechne niezadowolnienie. Jak wytłómaczyć tę dziwną sprzeczność, ten fakt, którego zresztą nikt zapewne nie zaprzeczy?

Postaramy się to uczynić. Kraków przystępował do tej uroczystości ze spokojem i czystym uczuciem, że swego obowiązku dopełnił, że więcej jak zrobił, zrobić nie mógł. Jednym słowem okrzykiem, któremu zawtórowała cała Polska, oparł się pierwotnym zamiarom zbrojenia z obchodu narodowego czysto kościelnej i archeologicznej ceremonii. Walczył musiał i walczył o każdy dzień zwłoki, o każdą piędź ziemi oddzielającą kościół św. Piotra od kościoła Panny Marii, o każdy szczegół programu. Co było świętym i uroczystym w programie, uzyskał i wymógł, a jeżeli więcej uzyskać i wymódz nie zdołał, nie mógł sobie tego wyrzucić, bo nikt mu nie zaprzeczy, że to chciał uczynić. Pośpieszył z wdowim groszem na składki, i złożył go tyle, na ile go stać było, gotów złożyć i więcej, gdyby wezwano.

Kraków zatem patrzył na uroczystość z szlachetnym wewnętrznym zadowoleniem. Porównywał ją z tym, co było, gdyby jednogłośnie i wytrwale nie żądał zmian koniecznych, gdyby przeciw zaniechaniu nie protestował, gdyby się nie domagał rozwinięcia obchodu na większą przestrzeń, przeciw czemu się opierano ze względów naciąganej tradycji, i zuchwale skłamałej dogodności.

Dlatego Kraków w pierwszej chwili mógł i powinien był widzieć w uroczystości tylko jej stronę poważną i wzniosłą, bo ta powaga i wzniosłość, o ile była, była jego dziełem, a na więcej sił mu nie stało.

Inaczęj jednak na ten obrzęd patrzyli goście zamiejscowi, delegaci reprezentujący różne punkta lub części Polski, patrzyli musieli już nie oczyma miasta, ale okiem kraju i obchodu taki, jak był, zadowolnił ich nie mógł.

Pomijamy urazę, jaką mieć mogli, że względem nich zaniechano, najprostszymi gościnności prawidła, że gród, do którego przybywali, ani powitać ani pozegnać ich nie raczył. Ubliżalibyśmy im, gdybyśmy ich nie sędzili wyższymi nad tego rodzaju osobiste urazy, gdybyśmy w tym szukali źródła niezadowolnienia.

Obchód nie odpowiedział ich oczekiwaniom i pragnieniom, bo go nie mogli porównywać z tym, jakiby był gdyby nie usiłowania miasta, ale porównywali z takim, jakim być powinien.

Duszą każdej uroczystości narodowej jest żywe słowo, otóż obchód uroczystego pochowania szczątków Kazimierza Wielkiego słuszenie wydał się im bezdusznym, bo był milczący. Jedni zdydzi zrozumieli to, co wszyscy zrozumieli byli powinni, i świętą mową kaznodziejki Dankowicza w synagodze uczulił pamięć królewską.

Cechą każdej uroczystości podobnej powinna być jedność. Dla Krakowa jej nie brakowało, bo wszystkie kłaki, stany i wyznania jego mieszkańców z jednym zapałem pośpieszyli do obrzędu. Dla gości jednak naszych tej jedności nie było; uderzać ich musiało przedewszystkiem rozdwojenie, leżące w rozłączeniu uroczystości, że tak powiemy cywilnej od duchownej, w zamknięciu obrzędu religijnego w obrębie murów Wawelu.

Na pogrzebie króla chłopków jedno z pierwszych miejsc należało się włościanom, jako tym, których był dobrodziejem i ojcem najukochańszymi. Miasto pamiętało o nich, ofiarowało im chorągiew, wskazało miejsce w orszaku. Goście przybyli z innych stron nie mogli nie zwrócić uwagi, że o kmięciach zapomniano w programie.

Dla miasta świętym obrzędem była dostateczną; dla kraju, który z taką ochoczością ze składkami pośpieszył, nie mogła ona wytrzymać porównania z pogrzebem jakiego dostojnika, o którym historia nie wspomni.

Niektórym z życzeń miasta stało się zadość, z życzeń kraju nie uwzględniono żadnego. Wezwania na uroczystość rozesłane zostały, z powodu zbyt spieszego oznaczenia terminu, tak późno, iż niektórzy ledwie mieli możność przybycia, a większość sercem tylko towarzyszyć im mogła.

Ani miasto ani przybyli goście nie pragnęli i nie spodziewali się demonstracji politycznej, pragnęli tylko uroczystego obrzędu narodowego, i obrzęd był uroczystym, bo na nim była Polska i jej majestat uroczystym go uczynił, ale zbyt mało uczyniono, ażeby zewnętrzne warunki uroczystości tej odpowiadały.

Nie szło tu o przepych i kosztowność, ale o takt i dobrą wolę. Żywe słowo tłumaczące zebrany wzniosły charakter tej uroczystości, rozciągającej obrzęd religijny na miasto, dając należnego miejsca włościanom, i wszystko czego się domagać było można i czego się domagano, w niczemby nie podniosło wydatków, ale podniosłoby uroczystość.

Natrafiono jednak na upór, który tym razem był niedozwolnieniem. Nie mogąc uroczystości narodowej zamienić w religijno-archeologiczną, postanowiono ją skrzywić, osłabić, spacyfikować i do pewnego stopnia dokazano swego.

Wina za to nie spada jednak na ogół, ale na jednostki, które przypadkowo w roku wynalezienia zwłok Kazimierza Wielkiego znajdowały się na pewnych stanowiskach, mogły pochwyć sprawę w swoje ręce, i licząc potęgę, postawili w mniejszości głosy dobrej woli i rozsądku.

WALKA STRONNICTW.

Komedja w dwóch aktach

przez El...y — Jana Stożka.

(Ciąg dalszy.)

SCENA ÓSMA.

PAULINA, PAN TRĄBKIEWICZ.

PAULINA (płaczliwym tonem). I papa to przyrzekł na prawdę?

PAN TRĄBKIEWICZ. No tak, przecież w tym nie strasznego nie ma, jesteście prawie jak narzeczeni, nie więc dziwnego, że chciałby z tobą pomówić otwarcie, bez świadków. Ja mu powiedziałem, że ty na to chętnie zezwolisz.

PAULINA. Papa powiedział, że ja na to chętnie zezwólę, a ja tego sobie wcale nie życzę.

PAN TRĄBKIEWICZ. Powiedziałem, bo wiem że jesteś posłuszną córką i wypełnisz z ochotą wolę ojca; co więcej, przyrzekłem mu, że go sama upoważnisz do tego kilku słowami, które zaraz teraz przy mnie do niego napiszesz.

PAULINA. Ależ mój ojciec, to być nie może, żebym ja jeszcze do niego pisała, wzywając go tutaj.

PAN TRĄBKIEWICZ. Dlaczego być nie może, kiedy ja w tym nie złego nie widzę? kiedy się sam do tego namawiam. Ja muszę wiedzieć najlepiej co jest stosowne i co jest dla twojego szczęścia potrzebne.

PAULINA. Ale ja nie chcę, żeby on tu przychodził, a tembardziej nie chcę go tu zapraszać.

PAN TRĄBKIEWICZ. To nie twój kłopot, pomyśl, żeś dobra córka i nie więcej. Teraz podpisz jeszcze twe imię i daj mi kartkę.

PAULINA. Napisałam. Ale co pan Marjusz pomyśli sobie, że ja takie rzeczy piszę do niego.

PAN TRĄBKIEWICZ. To nie twój kłopot, pomyśl, żeś dobra córka i nie więcej. Teraz podpisz jeszcze twe imię i daj mi kartkę.

PAULINA. Napisałam. Ale co pan Marjusz pomyśli sobie, że ja takie rzeczy piszę do niego.

PAN TRĄBKIEWICZ. To nie twój kłopot, pomyśl, żeś dobra córka i nie więcej. Teraz podpisz jeszcze twe imię i daj mi kartkę.

PAULINA. Napisałam. Ale co pan Marjusz pomyśli sobie, że ja takie rzeczy piszę do niego.

PAN TRĄBKIEWICZ. To nie twój kłopot, pomyśl, żeś dobra córka i nie więcej. Teraz podpisz jeszcze twe imię i daj mi kartkę.

PAULINA. Napisałam. Ale co pan Marjusz pomyśli sobie, że ja takie rzeczy piszę do niego.

PAN TRĄBKIEWICZ. Nie, nie żartuję... Pan Marjusz prosił mnie koniecznie, żebym mu wyjednł dziś wieczorem kilka chwil rozmowy z tobą, a ja to przyrzekłem.

PAULINA (płaczliwym tonem). I papa to przyrzekł na prawdę?

PAN TRĄBKIEWICZ. No tak, przecież w tym nie strasznego nie ma, jesteście prawie jak narzeczeni, nie więc dziwnego, że chciałby z tobą pomówić otwarcie, bez świadków. Ja mu powiedziałem, że ty na to chętnie zezwolisz.

PAULINA. Papa powiedział, że ja na to chętnie zezwólę, a ja tego sobie wcale nie życzę.

po rusku a 98 po polsku. Gwałtu tu nie było, ponieważ spierając się między sobą, mogli używać języka, jaki im był dogodniejszy. Nie podlega zresztą wątpliwości, że mieszkający byli zdawolnieni, a sama uchwała generalnego sejmiku ruskiego w Gliwicach w czasie bezkrólewia po Zgromadzeniu w 1857, piętnująca miarę zdradczych tych, którzyby Rus chcieli oderwać od Polski, jest tego niezbitym dowodem. Jeżeli później były spory i przesładowania religijne, należy zawsze pamiętać, że to nie były przesładowania narodowości, ponieważ i polaków innowierców przesładowano równie, jak rusinów. Wojny zaś kozackie wynikły z powodów społecznych a nie narodowych. Chodziło w nich o uśmierzenie tłumacz niesymfonia — a nie o pogwałcenie narodowości, jakby dziś chciano w świat wnieść.

Jeżeli zatem po 500 latach Opatrzność pozwoliła odkryć popioły wielkiego króla, który jako ustawodawca, krzewiciel oświaty, obrońca uciśnionych i ojciec narodu, tak bloga po sobie zostawił pamięć, można śmiało przypuścić, że zagalone przezeń dzieło zjednoczenia bratnich z sobą plemion, a dokonane następnie w znacznej części przez Jagiellonów, wprowadzonych na tron polski ręką Jadwigi, jest bliższe całkowitej dokonania swego. Lecz miemy nadzieję, że i drugie zamierzone przezeń dzieła t. j. dzieło odrodzenia społeczeństwa naszego, stanie się niebawem rzeczywistością. Dziś śpieszą do tych popiołów drogie ludzkie wszystkich stanów i wyznań — a każdy znajdzie tam zachętę do zespolenia się z resztą w jedną całość. Włóczęgowie przypomni sobie nazwę daną wielkiemu królowi, który powściągał nadużycia ziemian, i dla tego otrzymał miano króla chłopów, chociaż pewnie nie wzywał ich do zemsty i pożoż. Zyd może się przy tych właśnie dowiedzieć popiołach, że gdy na całym zachodzie jego powstawał — sceną wówczas gdyby zwierzęta leśne — ten mądry król ubezpieczył ich osoby, mienie i życie ustawą osobną, a co więcej, że nazwał przed 500 laty blednią twierdzenie, jakoby do swych obrzędów potrzebowali krwi chrześcijańskiej, i dla tego przepisał, że w sprawach o to, należy przekonywać obywateli 12 świadkami, z których połowa ma się składać z żydów. Przy tych popiołach każdy poczuje się polakiem — a skoro z tym poczuciem obudzi się i drugie t. j. poczucie obywatelskie narodowe — wówczas dokonana się odrodzenie naszego społeczeństwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Poznań 8 lipca. (Korespond. „Kraju.”) Donosim że już o siłę i powszechność owego rzetelnego i serdecznego uczucia, jakie ogarnęło wszystkie warstwy naszej wielkopolskiej społeczności na wieść o odkryciu szczątków Kazimierza Wielkiego. Niegorszą jego miarę dają składki pływające ze wszech stron na trumnę dla wielkiego króla. W składkach owych uczestniczyli najubożsi chłopcy i ludzie służebni, a nawet żydzi i Niemcy.

Z zadowoleniem i szczerą radością wy czytaliśmy np. między składającymi nazwisko p. Schuchardta, naczelnika tutejszego prowincjonalnego archiwum, sprawozdanie jeszcze przez naszego prezesa Horna z Ligny. W ogóle nakazuje uczucie bezstronnej sprawiedliwości wyznać, że władze pruskie i Niemcy postępowali w tym przypadku z godną uznania przyzwoitością, że umieli uznać i uszanować nasze uczucia narodowe, a że ich nie zdradziła nieczystość — choćby w najłżejszym sposobie.

Wśród takiego położenia rzeczy postanowiliśmy tutaj w dniu uroczystego pochowania szczątków Kazimierza Wielkiego w Krakowie, 8 lipca, uczcić pamięć jego i po naszych kościołach cichym, żałobnym nabożeństwem.

Dziennik ogłosił postanowienie to w głównej części pisma, a między inseratami wiadomiono publicznie, iż między innymi odbędzie się żałobna msza za spokój duszy króla Kazimierza w tutejszym kościele św. Marcina.

Zaledwie się *Dziennik* z tą odezwą i z tym inseratem wieczorem 8 lipca ukazał, odbył nasz ksiądz arcybiskup Mieczysław hr. Ledóchowski krótką konferencję ze swym oficjałem, księdzem Janem Złotoustym Janiszewskim, i rozesłał około godziny 9 wieczorem do proboszczów i zarządców kościołów miasta Poznania okólnik, zakazujący im pod karami kościelnymi odprawiania żałobnego nabożeństwa za króla Kazimierza, ponieważ „chodzą wieści, jakoby różne osoby miały zamiar wyjechać owo uroczystość w celu demonstracji narodowo-politycznej, do której w kościele miejsca być nie może.”

W skutek tego zakazu nastąpiło po wszystkich kościołach odwołanie zamówionych żałobnych nabożeństw.

Otóż faktyczny przebieg tego nowego czynu księdza arcybiskupa Ledóchowskiego, czynu upokorowanego obawą demonstracji, która nikomu w głowie nie powstała, a w którą — niechaj nam będzie wolno wypowiedzieć przekonanie — przedewszystkiem sam zakazujący ani na chwilę nie wierzył.

Czego nie zakazała rejeńca i policja pruska, zakazał ksiądz arcybiskup noszący nazwisko polskie; co umieli uszanować jako część oddaną pamięci wielkiego naszego króla Niemcy i żydzi, potępili jako demonstrację polityczną dygnitarz zajmujący stanowisko dawnych prymasów polskich. Nie są dlań demonstracjami politycznymi modły za powodzenie oręga pruskiego, dziękczynne nabożeństwa za triumf z pod Nachodu i Sadowy, wiezanie po zakrytych orderów pruskich dla kampanje r. 1864 i 1866, ale za to jest dlań demonstracją zasługującą na kary kościelne — ciche, żałobne nabożeństwo za wielkiego króla, którego przypomnieli narodowi opatrznicością istnie okoliczność odnalezienia zwłok jego.

Niechaj teraz sołżym naszych ultramontanów bez czucia i serca polskiego w połączeniu z cynizmem, istnie o *Dzienniku Warszawskiego* zapożyczonym dowcipem optymistycznym *Przegl. Polskiego*, wystąpią z obroną postępowania, które będą żywą

obelgą najświętszych naszych narodowych uczuć, wywołuje tutaj jak najogólniejsze oburzenie.

Mimo zakazu arcybiskupiego zgromadził się przecież rano dnia dzisiejszego zastęp pobożnych, dnia szczególniej w kościele farnym, by w chwili uroczystego pogrzebu na Wawelu, uczcić choćby cichą tylko modlitwą pamięć wielkiego króla Polski.

Swiecieli nieobecnością na tym nabożeństwie nasi katolicy *par excellence*, owa pobożność patentowana, która, nie mając odwagi być polską, przestanie może niezadługo być i katolicką.

Wrażenie zakazu arcybiskupiego na lud wiejski jest — zaręczam wam bez żadnej przesady — prawdziwie żabojcze dla sprawy kościoła i katolicyzmu. Szczęśliwym na własne uszy rozumowania i pogroźki, które nas szczerą przejmowały i przejmują boleścią. Żaden najczystszy nieprzyjaciel kościoła nie byłby mógł zadać mu wśród ludności naszej dotkliwszych szkód i ciósł.

Depotując uczuć naszych i obowiązków narodowych przez księdza arcybiskupa Ledóchowskiego ziębi w ludzie uczucie wiary, ostabia węzeł, jaki łączył dotychczas nierozdzielnie całą społeczność naszą z duchowieństwem, — węzeł, którego trwałość jak najgorzej z naszej strony pragniemy.

Przechodząc do innych faktów, doniesie wam muszę, że przed kilku dniami zjechał tu w celu objęcia po znanym p. Bärensprungu posady dyrektora policji, były landrat angerburskiego powiatu (w Prusach wschodnich) p. Staudy.

Nowy dyrektor policji posiada podobno język polski, a jak *Posener Zeitung* przypuszcza, ograniczy swą działalność na pole zarządu policji, nie wdając się, jak jego poprzednik, w czynności wyższej administracji a nawet i sądownictwa.

W odezwie wydanej do naszej publiczności po polsku i po niemiecku, obiecuje pan Staudy pełnić obowiązki swego urzędu w szczerym zamiarze zadowolenia wszystkich. Co dlaż Boże!

Dozła was też pewno swego czasu między innymi z Poznania wiadomości, tłumaczona jako niby — koncesja dla nas, iż wolno otąd telegrafować w języku polskim. Dla wypowiedzenia was z błędnego mniemania mogę donieść, iż w biurze telegraficznym poznańskim przylepiono na kategorię *Bekanntmachung*, oznajmiająca publiczności, że depesze telegraficzne w języku polskim się nie przyjmują. Oto są koncesje, jakimi się tutaj cieszymy.

Leżajsk, 8 lipca. (Kor. „Kraju.”) Istniejące tutaj od dłuższego czasu stowarzyszenie mieszczan ku podniesieniu moralności i dobrobytu, wybrało ze swego łona dwóch, a rada gminna także dwóch delegatów na obchód pochowania zwłok Kazimierza W. za w kościele obrz. łac. odprawiło się dzisiaj za staraniem rady gminnej żałobne nabożeństwo, podczas którego przemówił ks. wikary Miklaszewski, wzywając braci obu obrzędów, jak i mieszczan w ogólności do zgody i jedności.

Żałować należy, że nabożeństwa jeszcze w zeszłą niedzielę nie zapowiedziano ludowi z ambony. (Skutek pośpiechu z jakim przystąpiono do obrządku, program stanowiący nie mógł dojść do Leżajska dość wcześnie, aby już w niedzielę z ambony można było zapowiedzieć, że obchód odbędzie się d. 8 lipca *Red.*), byłoby się daleko więcej ludu zebrało, a tak byli tylko ci włościanie, których jakie interesa do miasta przyciągnęły.

Oprócz duchowieństwa parafialnego przyczynili się do świętowania nabożeństwa tutejsi OO. Bernardyni, i dwóch ks. proboszczów z pobliskich kościołów, żałować jednak wypada, że tutejszy proboszcz gr. ob. który oraz dziekanem jest, w pilnej dekanalnej sprawie wczoraj wyjechał musiał, i dla tego podobne nabożeństwo w cerkwi odprawione być nie mogło.

Żydzi odprawili w swojej świątyni modły za króla, który ich praojcom wielkim był dobrodziejem, a podczas trwania nabożeństwa, wszystkie sklepy pozamykali.

Pilzno 8 lipca (Korespondencja „Kraju.”) W skutek powtórnego pogrzebienia zwłok Kazimierza Wielkiego, króla polskiego, odbyło się w dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne.

Wotywa śpiewana przez ks. Bartłomieja Zięcińskiego proboszcza z Zwiernika jako celebranta w asystencji ks. świeckich i zakonnych, niemiłej msza sta przez wikariusza miejscowego odprawiona, nareszcie egzekwie celebrowane przez ks. Jana Kolbuszowskiego tyt. kanonika i proboszcza z Jodłowy, stanowią nabożeństwo.

Zgromadzenie do świątyni Pańskiej jakkolwiek nie liczne, albowiem reprezentacja rady powiatowej i miejskiej udała się w podobnym celu do Krakowa — stanowili: przełożony władzy politycznej naczelnik sądu powiatowego wraz z kilku urzędnikami, wiceprezes rady powiatowej i dwóch radnych włościan, przełożony zwierzchności gminnej i jej sekretarz, niektóre osoby miejscowe, i włościanie okoliczni.

(X) **Żółkiew 8 lipca.** (Koresp. „Kraju.”) Wiadomość o odszukaniu zwłok Kazimierza Wielkiego zadrgnęła jakby prądem elektrycznym we wszystkich warstwach narodu polskiego, a chwilowe osłupienie z nieznaną uczuć wynikiem, które wiek cały prawie od ostatniej chwili rzeczywistości, ustąpiło w szczerym pojęciu włości, zdarzenia tego narodowego wkrótce powszechnemu zachwyceniu.

Gdyby czas nie był tak krótki, mogłaby i Żółkiew może świętująco wystąpić; mimo to dzisiejsza uroczystość w kościele parafialnym, dla uczczenia popiołów Kazimierza Wielkiego, za staraniem burmistrza miejscowego, z największą troskliwością i wystawą przez tutejszego księdza opata, z narodowych dążeń do powszechnie znanego, urzędzona — przebiegła dostatecznie, że miasto nasze pojmując obowiązki narodowe.

Już o dziesiątej godzinie z rana, w środku nawy kościoła wysoki, suto oświetlony, znakami narodowymi i wizerunkiem Kazimierza Wielkiego przyozdobiony ka-

tafak, uosił pod baldachimem trumny zwiastując cel uroczystości.

Niebawem liczny orszak oficerów z pułku huzarów tutaj konstytuującego, pod przewodnictwem pułkownika w kompletnej gali, zajął wyższą część kościoła, do którego następnie dziesiątka szkolna, reprezentacja gmin, cechów, sądów, urzędów i cała publiczność żółkiewska zadrżeli.

Po rozpoczęciu nabożeństwa, wystrzałem z moździerzy obwieszonych, ukazał się także i wydział rady powiatowej.

Po solennej sumie i dwóch mszach przez przewielebnych OO. Dominikanów przy pobocznych ołtarzach odczytanych, zebrał się kler cały przed katedrą, a po krótkiej do okoliczności zastosowanej przemowie księdza opata, odpiewano egzekwie, kończąc jak najoleśniej uroczystość, która długo żółkiewian jako drogie wspomnienie świętej przeszłości narodowej zostanie w pamięci.

Gmina żydowska uczciła pamięć wielkiego króla wspaniałym nabożeństwem.

Wiedeń 9 lipca. Z Krakowa donoszą do pragskiej *Politik*, jak wspomnieliśmy wczoraj w przeglądzie politycznym, że wkrótce ma być urządzony rodzaj najwyższego sądu dla Galicji w Krakowie. Z sądu najwyższego w Wiedniu ma w tym celu być wydzielony senat dla spraw galicyjskich, który będzie miał stałą siedzibę w Krakowie. Z kompetencji jego mają być wyjęte zbrodnie polityczne i zbrodnie fałszerstwa papierów i monet państwowych. Prezydentem tego senatu ma zostać radca sądu najwyższego i właściciel dóbr Napadewicz.

W Zadarze w Dalmacji utworzył się komitet, którego zadaniem jest urządzenie w Sławonji zgromadzeń i taborów, takich jak w Czechach. Komitet ten założył filje w Sebenico, Spalato, Raguzie, Ligu i Cattaro. Jeszcze w lipcu ma się odbyć pierwszy tabor w Obrovacu, który ma powziąć następującą rezolucję: Wcielenie Dalmacji do Kraoacji i Węgier jest jedną drogą do materialnego i duchowego odzwięgnięcia się kraju.

(n) **Praga 6 lipca.** (Koresp. „Kraju.”) Cały świat liberalny zajmując się znowu ugodą z opozycjami, czeską i polską.

Onegdajszy artykuł w *Pester Lloydzie* wypowiedział wręcz ministerstwo wiedeńskie, że nie opierając się na żadnej większości parlamentarnej nie ma racji bytu. Zaprzeczając wprawdzie, jakoby artykuł ten pisany był z natchnienia Andressgo; ale z innych stron dochodzą pewne wiadomości o tym, że hr. Andressy bardzo się niezadowolony ze stanu rzeczy w Pradlitawji i z tym wcale się w Wiedniu nie kryje.

Nie można zaprzeczyć, że położenie ministerstwa wiedeńskiego jest codzień krytyczniejsze, że liczba obrońców i zwolenników jego coraz staje się szczuplejszą i że rząd konstytucyjny, na którym miało stać do ostatniego, coraz więcej usuwa nam się z pod nog.

Wydało ono z początku hasło, że obejmie wszystkie ludy austriackie ramami konstytucji; gdy jednak mimo wszelkich usiłowań opozycja nie chciała pomieścić się w tych ciasnych ramach, użycie gwałtu, szczególnie przeciwko czechom. Dziś po półtora roku darennych wysiłach ze strony ministerstwa, opozycja stoi na dawnym stanowisku silniejsza niż przedtem. Nie dziw więc, że w najwyższych kołach przekonano się o niemożliwości obecnego systemu.

Niedługo zatem ministerstwo będzie zmuszone ustąpić miejsca tym ludziom, którzy pod jego rządami uważani byli jako zbrodniarze stanu. Mogę was zapewnić, że w najwyższych kołach zmienilo się usposobienie na korzyść opozycji czeskiej, a przyczyną wam na dowód tego następujący fakt:

Kto trochę tylko zna stosunki dworu naszego, ten przynajmniej, że arcyksiężniczka Zofia nie mały wywiera wpływ na przebieg spraw politycznych. Otóż arcyksiężniczka ta wyraziła się niedawno przed jedną wysoką osobą, że nareszcie dwór zgodzi się na wszystkie żądania opozycji czeskiej i że ją zadowolni zupełnie. Za prawdziwość tych słów mogę wam ręczyć.

Drugi fakt, dowodzący prawdziwości tego com powyżej o usposobieniu w kołach najwyższych mówię, jest następujący: Zamierzają utworzyć dwa nowe biskupstwa w Czechach. Zdaje mi się, że autorem tego planu jest kardynał-arcybiskup Szwarzenberg. Wstawili się za tym planem hr. Clam-Martinitz i Leo Thun, podczas ostatniego pobytu swego w Rzymie.

Jak wiadomo, mamy w Czechach cztery biskupstwa: królowogrodzkie, budziejowskie (Budweis), litomierzyckie i pragskie. — W przecięciu wypada na jedną dieceję 1,150,000 dusz, dla których jednego biskupa jest za mało. Drugi ważny wzgląd jest ten, że dieceje są zanadto rozciągnięte i że nie ma żadnych czysto-czeskich. W każdej jest pewna część ludności niemiecka. Ztąd konsystorz biorą pochop do prowadzenia spraw dalej w dawnym toku i używania języka niemieckiego w urzędowaniu.

Utworzenie dwóch nowych biskupstw umożliwiłoby podzielić dieceje ściśle według granic językowych. Nowe te biskupstwa mają być wyposażone funduszami i dobrami należącymi do kilku klasztorów dawniej zniesionych lub też znieść się mających.

Stolica papieżka wzięła plan ten pod pilną rozważkę. Biskupi zaś czescy, z przyczyn łatwych do zrozumienia, sprzeciwiają się temu mocno. Jeżeli ta sprawa postąpi dalej, nie omieszkać donieść wam o tem.

Francja.

(a) **Paryż, 6 lipca.** (Koresp. „Kraju.”) Wybory 1869 r. w historii rozwoju swobód publicznych we Francji prawdziwą stanowią epokę. Po osiemnastoletnim letargu, po długim okresie zupełnego odtręgnięcia, następuje teraz period życia, zastanowienia się, period surowej krytyki i ścisłego rachunku.

Dotychczas, rząd cesarski, skupiwszy w swoich rękach wszystkie atrybucje i najrozsleglejszą władzę, rządził, myślał i działał za

naród cały, Francja przypatrywała się tylko w milczeniu spełniającym się faktem, płaciła coraz większe podatki, dawała krew synów swoich, i słuchała oratorskich deklaracji p. Rouhera, który ją energicznie zapewniał, że nigdy jeszcze tak prawdziwie swobodną nie była, nie używała takiej potęgi, pomyślności i sławy. Reprezentanci narodu, starannie wybrani przez rząd i pokornie zatwierdzani przez wyborców, stanowili jeden wielki chr. pochwałny, który na komendę ministrów z artystyczną zgodnością dziękczynny hymn intonował.

Rząd według woli i chwilowego uznania ścieśniał lub rozszerzał nieco tak zwane swobody, przyznawał im prawo dyskusowania adresu, potem je odbierał i prawo interpelacji nadawał, a w zapasie trzymał zawsze owo prawo bezpieczeństwa publicznego, na mocy którego mógł drogą administracyjną wciążyć do Cayenny wysłać.

Dnia 19 stycznia zeszłego roku cesarz wystąpił ze słynnym listem, szerokie i odpowiedzialne reformy. Niesłusznie, skoczyły się one na dwóch kulawych prawach o prasie i o zgromadzeniach publicznych, które nie zadowolnili nikogo. W wysokich sferach myślenia jednako, że z nadawaniem swobód nie trzeba się spieszyć, że Francja przyczyną chodzić na pasku, długo jeszcze w małaletności pozostawać będzie, i że wreszcie przywykła do oczekiwania, i że dłużej na dobrą wolę rządu poczeka.

Wybory ostatnie do izby rozwiły całkiem te piękne złudzenia; Francja przebudziła się i to głębiej i silniej, aniżeli spodziewać się było można.

Dotychczas rząd dawał swobody, a Francja z pokorną wdzięcznością je przyjmowała, jako akt łaski monarchy. Obecnie, zaczyna się domagać, zaczyna brać sama.

Zmiana to położenia ogromna, zupełna, i w przyszłości w wielkie następstwa brzemienna.

Każde wyzyskane na rządzie ustępstwo, otwierać będzie drogę do nowych żądań, prowadzić do nowych ustępstw. Zresztą program polityczny stronnictwa lewego środka, złożonego z ludzi przeciwnych rewolucji i pragnących utrzymania cesarstwa, już dziś domaga się takich reform, które radykalną zmianę instytucji cesarskich konieczni sprowadzić musiałby.

Stronnictwo to żąda kategorycznie zaprowadzenia odpowiedzialności ministrów i rozszerzenia swobód ciała prawodawczego, co do jego wewnętrznej organizacji, jako też i stosunków z rządem.

Kwestja tak postawiona przeraziła rząd. Jako środek ratunku i zagrożenia burzy, p. Rouher wysunął wiceprezesa izby pp. du Miral. Ten w imieniu większości ułożył program pożądaných reform, jako to: przywrócenia adresu; swobodniejszej i prostszej organizacji prawa interpelacji; rozszerzenia poprawek i nominacji przez izbę urzędników, biuro jej składających.

Domyslić się można łatwo, że rząd gotów się zgodzić na to wszystko, boć wyszło z tego inicjatywy, byłoby tylko ograniczono się na tem i nie żądano więcej a przedewszystkiem, byle nie żądano odpowiedzialności ministrów.

Pisałem wam już dawniej, zaraz po wyborach, że rząd gotów jest zrobić pewne ustępstwa, ale na zaprowadzenie odpowiedzialności ministrów nie zgodził się, bo to pociągnęłoby całkowity przewrót systemu, sięgający dalej, niż się to wydaje z pozorów.

Jak sobie rząd w obecnych okolicznościach poradzi, przewidzieć trudno. Odmówić wprost nie może, bo wie, że za stronnictwem lewego środka stoi cała inteligencja Francji i całe mieszczaństwo, stoi trzy miliony wyborców; zgodzić się również nie może, bo to zachwiałoby polityczną podstawę cesarstwa, wprowadziłoby je na pochylą drogę różnorodnych ustępstw, jedynie mu tylko zaszkodzących.

Czy p. Rouher, który gwałtem stanowisko swoje zachować pragnie, potrafi wymyślić jakiś termin pośredni, jakiś system nowy, któryby pozwolił zapisać w konstytucji ową ministerjalną odpowiedzialność, a w praktyce znaczenie jej unieważnił, oto jest kwestja, nad którą wymowny ten mąż stanu głęboko zapewne rozmyśla. My wierzymy, że go wynajdzie, zwłaszcza, iż jak widać, głosz, że p. Rouher ma nader liberalne objawiać usposobienie w tej chwili.

W jakikolwiek jednakże sposób rząd zdoła się wydobyc z obecnych trudności, systemu dawnego utrzymać nie zdoła; urok rozwiany; jedno chyba święte zwycięstwo na polu polityki zagranicznej w pewnej części przywróciłoby go mogło, ale także zwycięstwo odnieść dziś trudno, może nawet całkiem niepodobna.

Cesarstwo wchodzi więc w całkiem nową fazę, a Francja zamiast żądać swobodnego uwieńczenia budowy, czysty system parlamentary zaprowadzić pragnie, czyli innymi słowy całą dotychczasową budowę odmieńić z gruntu zamysła. Fakt to wielkiego znaczenia nie tylko dla samej Francji, ale i dla ogólnych politycznych stosunków i dlatego też pozwoliliśmy sobie tyle się nad nim rozszerzyć.

Sprawdzenie wyborów daleko idzie wolniej, niż to miało miejsce w r. 1863; skandaliczna elekcja p. Durand prawdopodobnie unieważniona zostanie; ten sam los spotka i kilku innych rządowych kandydatów, sami bowiem tylko arkadyjczycy pod dawnym na wszystkie nadużycia zamykając oczy, a zbyt są słabi liczebnie, aby tonących współtowarzyszów swoich uratować mogli.

Opozycja z całą energją ogólnie przeciwko kandydatom rządowym wystąpić zamysła. Thiers ma wystąpić pierwszy w tej kwestji, a jak się wyraził, nieublaganym będzie. Przeciwno szambelanom, wybrany do izby, wystąpią Julusz Izby, Picard i Grevy. Opinia ogólna łączy pod tym względem tak jest wyraźna, że cesarz miał już podobno tym panom poradzić, aby się dobrowolnie urzędów dworskich zrekli. W roku zeszłym p. Rouher dowiódł zwycięzko, że szambelani najzupełniej są niezależnymi i wzorowo obowiązki deputowanych dopełniać mogą; dziś, rzecz się ma całkiem inaczej. Sam ten już fakt wystarcza, aby ocenić różnicę usposobienia poprzedniej izby i teraźniejszej.

Paryż 7 lipca. Dzisiejszy *Siecle* pisze: Nie ma się czego lękać więcej; znajdujemy się wśród przesilenia ministerjalnego.

Objaw powszechnego głosowania był tak imponujący, wola narodu tak niewątpliwa na jaw wystąpiła, że w najtęższych chwilach wstąpiła odwaga; ci, co byli nieruchomi, zaczęli ruszać, poddając się wszechmocnemu prądowi opinii.

System, który niedawno jeszcze zdawał się tak silnym, dzisiaj netylko się zachwiał, ale się rozspuścił.

Doktrynerzy z roku 1852, ci którzy udawali, że pogardzają parlamentaryzmem, słaby ledwie stawiający opór. Co najwięcej, to targują się trochę o wyrazy kapitulacji.

Walka energiczna, wspierana przez demokrację, nie była bezowocną. Tam nawet gdzie kandydaci jej zostali pobici, zwycięzcy pojęli groźbę położenia, i poznali, że nie można dłużej się opierać i że jakiegoś minimum reform nie może być odroczone bez niebezpieczeństwa.

Lewy środek okazuje stanowczość i siłę niespodzianą. Przyznajmy, że pod tym względem przewyższa nasze oczekiwania.

Kontamina, której próbował p. Rouher, nie udała się.

Netylko że ten manewr nie rozspalił nowego stronnictwa umiarkowanego, ale owszem zdaje się, że się przyczyni do ściślejszego sformułowania i wydatnienia właściwej istoty interpelacji lewego środka.

Według *Liberte i Constitutionnela* ostateczna redakcja tej interpelacji brzmi jak następuje:

„Pytamy się rządu, czy uznaje konieczność zadośćuczynienia życzeniom kraju, dając mu szerszy współdziałanie w sprawach publicznych. Według naszego zdania, najwłaściwszym ku temu środkiem byłoby ustanowienie ministerstwa odpowiedzialnego i pozostawienie izbie możności regulowania warunków organicznych swych prac i stosunków z rządem.”

„Ciało prawodawcze przystąpiło teraz do właściwego swego zadania, do sprawowania wyborów. Thiers ma gwałtownie wystąpić przeciwko ministerstwu. Poprą go dyskusji Favre i Picard. Ma potem przysiąc pod dyskusję sprawę inkompetybilijów. Czy szambelan i koniuszy mogą być postami? Zapewniają, że większość zamierza na pytanie to odpowiedzieć przecząco.”

Jako nowy domysł krąży następująca lista ministrów, w której nie ma p. Rouhera. Baroche, terazniejszy minister sprawiedliwości, objąłby przewodnictwo senatu; Forcade, Niel, Rigault de Penouilly, Duruy zatrzymaliby swe teki; ministerstwo sprawiedliwości objąłby p. Segris, finans Louvet, handel Buffet, sprawy zewnętrzne Talhouet, sprawy domu cesarskiego Persigny.

Dziennik Rappel podaje następującą ośnowę interpelacji, którą wszyscy członkowie lewicy podpisać mają:

„Podpisani postawie pytają się o przychylny ograniczeń, ciążących na zgromadzeniach publicznych, i żądają zniesienia artykułu 13 ustawy o zgromadzeniach, który brzmi: Prefekt policji w Paryżu i prefekci po departamentach mogą zakazać odbycie każdego zgromadzenia, które ich zdaniem mogłoby zaburzyć spokój publiczny i zagrozić publicznemu bezpieczeństwu.”

Hiszpanja.

Książę Madrytu Don Carlos wydał rodzaj manifestu do narodu hiszpańskiego. Dość charakterystyczną jest forma tego aktu. Jest to bowiem list Don Carlosa do młodszego brata swego Don Alfonsa. Już to samo pokazuje, że Don Carlos tron hiszpański uważa jeszcze za jakąś relikwję familijną, o której nawet, gdy chce do narodu przemawiać, czyni to w formie prywatnego listu do brata swego, tak jak się o jakiejś prywatnej własności rodziny pisuje.

Manifestem tym Don Carlos uniemożliwił się na zawsze; tyle tam jest wstecznych, zastarzałych i zacofanych pojęć i wyobrażeń. Mówi on naprzykład o swoim boskim i nieprzedawnionem prawie do tronu hiszpańskiego. O ostatnich przestąpieniach w Hiszpanji twierdzi, że „dużo zniszczone zostało a mało poprawionem.” Narzeka na „nowe wynalazki, które przedko się przeżyją i t. d. i t. d.”

Przesilenie ministerjalne w Madrycie, które zdawało się, że już przemigło, wybuchło na nowo. Całe ministerstwo podało się do dymisji. Korcie obradować mają nad votum niezautania do Herery, który kilka dni zaledwie był ministrem finansów. Według doniesienia *Avenir National*, Castellar, Figueras i Primargal wskutek uchwały stronnictwa republikańskiego, nie przyjęli tek ministerjalnych, ofiarowanych im przez progresistów.

Prusy.

+ **Berlin d. 8 lipca** (Koresp. Kraju.) *Dziennik* strawnicki nie może jeszcze strawnicki urlop p. Bismarka, zastanawia się ono nad przyczynami tego i przynajmniej, że sprawa ta teraz dopiero zaczyna się wyjaśniać. Mniemano z początku, że urlop Bismarka jest może skutkiem niepowodzenia, jakiego doznał w ostatniej kampanji parlamentarnej; więcć dziś jest prawdopodobniejsza, że Bismark cofnął się dla tego, że uważa dzisiejsze siły ministerjalne za niedostateczne i zanadto słabe, aby za pomocą nich dobieść do jakiegoś rezultatu. Cofnięciem się zaś w najkrytyczniejszej chwili, p. Bismark chce dzisiejsze ministerstwo pruskie ad absurdum doprowadzić, aby potem znowu sam został panem sytuacji.

Weser Zeitung przedstawia krótko wszystkie trudności i zadania, które dzisiaj ciążyą na ministerstwie pruskiem.

„Minister spraw wewnętrznych ma zreorganizować całą administrację na nowych podstawach i zadość uczynić żądaniom samorządu prowincjonalnego i gminnego. Od ministerstwa oświaty żądają nowej organizacji ustawy szkolnej. Ministra finansów czeka trudne zadanie traktowania z niechętnym sejmem o nowem obciążeniu ludu, o pokryciu deficytu, o reformie podatków. Są to same kwestje kardynalne, które powinny być załatwione w minister-

stwie przed zebraniem się sejmu w październiku.”

Otóż w takiej chwili p. Bismark bierze kilkumiesięczny urlop i pozostawia nieudolne ministerstwo swemu losowi. Czy pod takimi okolicznościami urlop ten może długo trwać?

Wczoraj przejechał tutaj moskiewski minister oświecenia hr. Tolstoj w powrocie z Drezna do Petersburga, w zeszyły zaś poniedziałek przybył do Berlina p. Kogolniczan z Bukaresztu (dzienniki głosiły, że jedzie do Wiednia i Karlsruhe. *Red.*) Król obdarzył go orderem czwernego oria I. klasy. Wczoraj p. Kogolniczan wyjechał do Düsseldorfu, do księcia Hohenzollern.

KAZANIE

miane w czasie żałobnego nabożeństwa za króla Kazimierza Wgo

dnia 8 lipca 1869 roku w synagoge Izraelitów przy ul. Krakowie przez doktora Szymona Dankowicza kanzadziej szora izraelickiego.

Szanowne zgromadzenie!

Gdy tak stojąc tu na tém poświęconem miejscu, przed świętą arką przysięgam, wódz wzrok swój po tym bożym przybytku, po tej pobożnej reszce, która w uroczystym nastroju ducha tak licznie się tu zebrała, pytam się samo siebie słowami pisma świętego: „Poco tutaj przysięgam; jaki powód, jaka okoliczność nas tu dziś zgromadziła? wszakże dziś nie dzień nowi, dziś nie sobota?” I słyszę głos odzywający się we mnie słowami biblij, będący odpowiedzią i na owo, i na nasze pytanie; głos ten brzmi: „Spokój!” Tak jest bracia moi i siostry, Zgromadziłyśmy się tu, aby w uroczystym spokoju ducha oddać cześć pamięci niespożytej, wielkopomnej sławy męża, „aby urońić cichą łzę, łzę smutku i żalu, zasać korną ku niebu modlitwą za spokój duszy wielkiego króla i wielkodusznego prawodawcy, aby aktem pełnym spokoju i powagi zakończyć dzień, który tak święteci”, tak uroczystość dla nas wszystkich, dla starego grodu naszego, dla Polski całej się rozpoczął. O dniu godny i wielki, dniu święteczny i uroczysty! zawsze i wszędzie, w każdym czasie i na każdym miejscu, pamięć o tobie, wspomnienie o tobie niezatartymi głoskami wyrzniętymi zostaną w naszym umyśle i w pierśi naszej, zawsze i wszędzie; akt uroczysty, którego wraz

nasze, dybała na to, co droższe daleko jeszcze nad życie i mienie, bo na skarbnicę ducha, bo na przeszłość, bo na część i wiara — synowie tej ziemi, która ojców naszych kryje prochy, w której pierwszy promień Bożego światła na nasze padł oczu, gdzie nasza i dzieci naszych stała kolebka, ziemi, którą tysiącem węzłów z nami splecioną, swym krajem rodzinnym, ojczyzną zowieśmy swoją — oddajemy dziś część pamięci tego króla, który po wielu klęskach i przewrotach, przez jakie ta ziemia przechodziła, przywrócił jej spokój i dobrobyt, przywrócił ład i porządek, rzucił nasioną zgody wzajemnej, tolerancji, oświaty i postawił ją na stopie potężnego, pierwszorzędnego wówczas mocarstwa. Jako część narodu, który skibę uprawiającą czystą, odznacza się łagodnością obyczajów, który niezbroczony kart swoich dziejów, ohydny piętrem wojen religijnych, jakie inne narody tak okrutnie trapiły, pierwszy tolerancją dla imowierców prawem obwarował. — jako część narodu, który strzegąc ojcowskich kresów, serca i ludy podbił, nie ogniem i krwawym mieczem ale pochodnią oświaty, prawa, wiary, który rozmaitym wiarom, wyznaniom, plemionom i narodowościom na jego ziemiu osiadłym uzczył bezpieczeństwa i opieki prawa — bierzemy dziś żywy i serdeczny udział w jego narodowej uroczystości, dziś, kiedy święci pamięć wielkiego swojego króla i prawodawcy, kiedy rozpamiętując nad swoją wielkością, urokiem swego imienia, nad potęgą ducha w przeszłości, zapuszczą wzrok dwojga w przyszłość, i od niej oczekuje uświetnienia swych złotych marzeń, słusznych swych pragnień, i w niej, w przyszłości, widzi ostatek i pociechę za troski, bóle i nieszczęścia, jakimi go terazniejszość tak srogo dręczy, pełen nadziei, iż wielka a pełna sławy przeszłość, jest mu rękojmią przyszłości, że naród, który taką ma za sobą przeszłość nie zginie, zginąć nie może.

Mieszkańcy tego starożytnego a sławnego grodu, do którego nas wszystkich tyle wiąże pamiętek, tyle drogie wspomnień; mieszkańcy dawniej rzeczywistości, a obecnie duchowej i serdecznej stolicy Polski, przejęci jesteśmy niewymowną radością, że uroczystość dzisiejsza, acz oddźwięk jej ostatecznymi krańcami Polski wstrząsa, wśród naszych murów się odbyła. Chlubimy się, że nasz stary Kraków dziś w murach swoich daje gościć tylu sławnym synom Polski, że ta prawdziwa nasza polska Jeruzolima na swojej gorze Morja obok prochów innych królów i wielkich mężów polskich, i prochy wielkiego rodziciela i prawodawcy kryje. Jako żydzi nakoniec, jako potomkowie tych, których wielkopomny król Kazimierz otoczył swoją opieką, których życie, bezpieczeństwo i mienie osłonił pukleczem pisaniej ustawy, która w księgie prawodawstwa państwowego weszła, i to w czasie kiedy przodkowie nasi, wyjęci z pod wszelkiego prawa, jako rzec, jako niewolnicy, wszędzie byli traktowani; kiedy lada wybrak, lada swawola motłochu, czy w bławaty czy w łachmany odzianego, stanowiła o losie, o bycie, o życiu tysięcy istot ludzkich, — jako żydzi, jakże nie mamy zachować wdziedziczonej pamięci wspaniałomyślnemu opiekunowi żydów?... jakże nie mamy, jako wierni synowie ojców naszych, jako polscy żydzi, przejąć się służną dumą, że dziś, po pięciu wiekach, na ziemi polskiej, w mieście polskiem, obchodzimy możemy w mowie polskiej pogrzeb wielkiego króla polskiego?... że dziś, po pięciu wiekach, orędownik narodu polskiego, wspaniałomyślny monarcha ze świetnej dynastji Habsburgów urczył wstąpił dla nas to, do czego spowinowacony z nim ostatni z Piastów w mądrości zwiędzał, to, co wielki król tak przezornie utrwalał, t. j. podniesienie do obywatelstwa żydów polskich, zrównanie ich w obliczu prawa z innymi kraju mieszkańcami.

przywiesić wam, drodzy bracia i współwierzni na pamięć, czem był dla nas żydów król Kazimierz, chciałem tylko ten krótkim wspomnieniem o różnicy między Polską a innymi krajami, wam wskazać, czem była dla przodków naszych Polska, co jej za to winni jesteśmy, jakie więc względem niej obowiązki mamy. Czem wielki król dla nas był? Oto czem był dla całego narodu: ojcem, opiekunem i dobrodziejem! Czem Polska dla nas była? Oto, niech odpowiedzą na to pytanie dzieje, niech odpowie na to szereg gwałtów, katuszy, wygnañ, jaki czerwoną, krwawą nicią ciągnie się przez roczniki innych krajów, zestawiony obok jasnego obrazu pokoju, bezpieczeństwa i obrony, jakich ojcowie nasi w Polsce używali; niechaj odpowie na to pytanie garstka niedeludnie współwierznych naszym na tyle przechwalanym Zachodzie Europy, obok liczby izraelitów w ziemiach obcych Polski składających — odpowiedź na to, dajcie sobie sami.

Jak płonne, jak płytkie są zdania tych, którzy twierdzą, że błogi stan spokoju, jakim się przodkowie nasi w dawnej Polsce cieszyli, był następstwem nieudalności, braku systemu rządowego, skutkiem płochości. Próżne wybiegi! Jakby niedostatek systemu i płochość, którą życie ludzkie nie byłaby lepszą od systematycznej karności, od takiego porządku, co sieje postrach, szeptanie niezgody, ludzi ciemnych, dla której życie, honor i bezpieczeństwo bliźnich nie znaczą. Drogę powód, dla którego wydatnie chciałem, wprawdzie zlekka tylko, stanowisko żydów w Polsce w czasach ubiegłych, jest ten, że pragnę wynurzyć nadzieję, iż terazniejszość nie dała kląmą przeszłości, że ta przeszłość polska jest i będzie nam zadatkami, rękojmią przyszłości, że naród polski, pomny na swoje dzieje, pomny na znaczenie tak ważnego czynnika, jakim są żydzi w kraju naszym, nie zechce odepchnąć od siebie żydów, którzy bratnie ku niemu wyciągając ręce, doń się garną szczerze i sumiennie, którzy, dalecy od tego, aby odrączyć swoje interesa od sprawy ogólnokrajowej, narodowej, wspólnymi uczuciami, wspólną z nim dążnością przejąć się, jednem tchnieniem oddychać, jednem życiem z nim żyć pragną; różni w wierze, w formach i obyczajach religijnych, ale myślą, uczuciem, wolą i czynem zjednoczeni i zespoleni. Nieprawdzą bracia i współwierzcy? czy nie odgadłem myśli i uczuć, jakie w tej chwili do głębi was wszystkich przejmują? Czyż te pragnienia, te zamiary nie leżą na dnie serca naszego? Głos mój jest tylko słabym ich echem, słowa moje tylko nieudolnym ich wyrazem. Czyż ten zapach, jaki się na obliczu waszemu objawia, nie świadczy o tym? Czy ta uroczysta chwila nie przemawia głosić, dobitnie nad wszystko? Obraziliśmy was, gdybym w tej chwili chciał przypomnieć o tym świętym obowiązku, jaki ciąży na was jako synach tej ziemi, jako synach Polski. Ublżyliśmy wam i sobie, ubliżyliśmy tej chwili, tej uroczystości, gdybym wam mówił, o połączeniu się z narodem. Czyż nas to nie połączyły dzieje? czyż nas nie zespoliła sama już przyroda? czyż nas nie spoiły wspólne losy, wspólne cierpienia, wspólna dola i niedola? „Czyż to nie jeden wspólny Bóg wszystkich nas stworzył? dla czegośmy się mieli przemierzyć jeden drugiemu, aby złać przymierze, jakie ojcowie nasi z sobą zawarli, wstępując na tę drogą ziemię?”

Rozmaitości.

Delegat z Pomorza. — Wspomnieliśmy już, że nawet z kresów ziem naszych, z odległego Pomorza, przybyła deputacja na uroczystość pochowania zwłok Kazimierza W. Tow. gospodarce w Peplinie, tow. gosp. w Skurczu i Bobowie, wreszcie tow. właścicielskie piaszczyskie, przytuli do Krakowa swego reprezentanta w osobie p. Teofila Rakowskiego z Peplina. Wiadomość o odkryciu zwłok króla chłopków, jak iskra elektryczna przebiegająca między ludem pomorskim, który przeżył świętą chwilę, gotów był złożyć cześć u grobowca Kazimierzewego, lecz odległość i krótki czas nie pozwoliły mu na to. Część braciom na kresach, część pracownikom na niwie narodowej pracy!

— Tow. św. Wojciecha w Gnieźnie, i tow. gospodarce z Pieniążkowa, nadesłali telegramy z powodu uroczystości pogrzebowej.

— Dla bracia mięska, dalszy ciąg imion ofiarodawców na trumnę i pomnik dla **Kazimierza W.** podamy w następnym numerze dziennika.

— Rada powiatowa bocheńska reprezentowana była na obchodzie w dniu 8 lipca, o czem w opisie pogrzebu nie było wzmianki, jedynie przez piospiew w układaniu porządku abecadowego delegacji.

— Na restaurację pomnika **Kazimierza W.**, złożono pod d. 10 b. m. bezpośrednio w tow. naukowym następujące ofiary: tow. prawników lwowskich 200 złr., Oktaw Pietruski czł. wydz. kr. 50 złr., ks. Karol Werner z Pysznicy 5 złr.; Adam Władysław Głowyński 1 złr., tudzież od przełożonych i od gminy dworskiej razem 19 złr.; Aniela Bochenkowa 4 złr.; ks. prałat Koźmiński 3 złr.; Józef Mielicki z Kobyłopolu 5 tal.; S. Stawski 5 złr.; hr. Ludwik Wodzicki 50 złr.

Komitet dla postawienia we Lwowie pomnika Kazimierzowi W. — W tych dniach zawiązał się we Lwowie komitet, celem postawienia Kazimierzowi W. pomnika. Fundusze na ten pomnik osiągnięte być mają częścią z dobrowolnych składek, częścią z dochodu zebranego z wielkiego festynu narodowego, który się odbędzie dnia 12 sierpnia b. r. w ogrodzie jezuitkim.

W tym celu wystosowane już zostało podanie do rady miejskiej, aby zezwoliła złożyć: 1) na zamknięcie ogrodów na ten wieczór, wstęp w wysokości 20 ct. 2) na postawienie teatru letniego, wraz z szeregiem awaliów arkad (aż do obydwóch orkiestr) pod kotłami znajdującymi się będą posągi: Kazimierza W., Jagiełły, Zygmunta starego, Zygmunta Augusta, Sobieskiego, tudzież pisarzy: Lelewela, Szajnochy, Mickiewicza, Kra-

sińskiego i Słowackiego, 3) Oświetlenie ogrodu światłem elektrycznym, rozlicznymi płomieniami gazowymi, pochodniami greckimi, tudeż ogniami sztucznymi, które w trzech miejscach ogrodu podświetlone będą. Pięć orkiestr, chor polski i ruski, przedstawienia teatralne, ognie sztuczne, tańce itp. na przemian urozmaćcać będą tę zabawę. **Dz. L.**

Ł. Czesław Michalski. Dziś o godz. 4tej zrana został się z tym światem brat Czesław Michalski, członek ks. Augustjanów. Urodzony dnia 7go września 1783 roku, służąc za młodu w drugim pułku legii nadwiślańskiej, w trzeciej kompanji, pod jeneralem dywizji Bronikowskim, jeneralem brygady Chłopińskim, pułkownikiem Kosnowskim, a kapitanem Godziszewskim, i biorąc udział w różnych kampanjach, począwszy od Hiszpanji aż do Berezyny, w których dwa razy był ranny, poświęcił chęć życia samemu Bogu — Wstąpił do zakonu ks. Augustjanów w Krakowie dnia 25 września 1837 r. Przekazywał lat 86; z tych 32 w zakonie, zakończył to doczesne życie w klasztorze św. Katarzyny na Kazimierzu dnia 10 lipca 1869 r., opatrzony św. Sakramentami. — Po odprawionem nabożeństwie w d. 12 lipca r. b. o g. 10 zrana w kościele św. Katarzyny ks. Augustjanów, zwłoki zmarłego brata Czesława na cmentarz odprowadzono i złożono.

— Niektóre dzienniki polskie uważały za stosowne uczcić dzień 8 lipca, i pod wrażeniem uroczystego obchodu, zamiast o sprawach codzienniej polityki, zwróciły się myślą do Kazimierza W. i poświęciły mu swe łamy.

Czas inaczej sobie postąpił. Pod świeżem wrażeniem uroczystości pogrzebowej, w numerze swym z d. 8 na 9 lipca napisał wstępny artykuł o artykule **Pester Lloydja**. Nazajutrz dopiero, kiedy leżały przed nim artykuły o Kazimierzu W., **Czas** w numerze z dnia 9 na 10 lipca zapewnia nas, że „pod wzruszającym wrażeniem wczorajszego obchodu, niepodobna oderwać dziś myśli od tej wielkopomnej monarszej postaci.“

Zaiste dziwno to było zjawisko, godne uwagi psychologów, że wzruszającą ogół uroczystość, pod którą wrażeniem drżał cały naród dnia 8 lipca, wywarło na **Czas** dopiero o 24 godzin później, i pozwoliło mu, w numerze z dnia 9 lipca pisać o **Pester Lloydzie**, a dopiero 24 godzin później, nie dało mu, jak twierdzi, oderwać myśli od Kazimierza W.

Trudno nam jednak dać wiarę tym słowom **Czasu**, kiedy cały artykuł poświęcony niby „wielkopomnej postaci wielkiego monarchy“, zamiast o Kazimierzu W., mówi tylko o demonstracjach i zwykłym trybem codzienniej poleniki tej dzienniki, praw i o „wzrwiech i miotaniu się malodusznej namietności“, o „męptach społeczeństwa“ i t. d.

Czy Czas nawet pod „wzruszającym wrażeniem wczorajszego obchodu“ nie mógł zaprzestać swej poleniki? Zaprawdę, pierwszy ustep powyższego artykułu **Czasu**, powinienby raczej odpowiednio do całej treści jego brzmieć tak: „pomimo wzruszającego wrażenia wczorajszego dnia, nie możemy się pozbyć malodusznej namietności, i jak codziennie występujemy w szranki, ażeby zwykła bronnia gronić to wszystko co nam nie na rękę.“

W muzeum techniczno-przemysłowym w sali wykładowej w poniedziałek d. 12 lipca od godz. 5 do 6 p. m. Pryliński będzie miał wykład publiczny „o sztucznej uprawie łąk, według systemu Asmusa Petersena.“ — Wejście bezpłatne.

Względem powyższego wykładu możemy dać następujące szczegóły. — W maju b. r. p. minister rolnictwa zrobił propozycję towarzystwu rolniczemu krakowskiemu, aby wysłał kosztom rządu osobę kompetentną do Wiedliki koło Kapeln w Slezawie, dla wystudjowania systemu Asmusa Petersena sztucznej uprawy łąk. W tym celu towarzystwo zaproponowało inżynierowi p. Prylińskiemu (przedtem wychowawcy politechnicznej szkoły Żiżkińskiej), aby się udał na miejsce. Po trzech tygodniowym pobycie w Wiedliki, p. Pryliński powrócił i zdał sprawozdanie towarzystwu z danego mu polecenia, chcąc zaś dokładniej oznajmić radoków z tak interesującym nas kraj przedmiotem, zamierzył dać jeden odczyt w sali wykładowej w muzeum techniczno-przemysłowym.

Ażeby o ile możności wykład ten zrobić zrozumiałym, oprócz planów i rysunków, wykonanych przez p. Prylińskiego. Muzeum techniczno-przemysłowe zakupiło drewno i wentyle naturalnej wielkości, sprowadzone z Flensburga i małe wykonane w Lipsku, dla urzędzenia modelu sztucznej łąki, według wskazańch prelegenta, który w małych rozmiarach uzmysłowiły rzecz całą. Spodziewamy się, że młodzież techniczna i pp. gospodarze nieumiejętni skorzystają z gorliwych zabiegów o dobro kraju p. ministra rolnictwa, towarzystwa rolniczego i muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego, jako też z chęci sumiennego wywiązania się z danego polecenia szanowanego sprawozdawcy.

Słownictwo „Postępu“ urzędza w niedzielę, jako w rocznicę założenia, wycieczkę z muzyką na Bielany. Stosownie do programu drukowanego, orszak wyruszy pieszo z muzyką o 10g.15 wolskiej o godz. 8 z rana przez Wole, o godz. 10,15 odbędzie się w Bielanych msza, poczem zabawy i gry towarzyskie, a od godziny 4 tańce.

Beduin. Wczoraj zgromadziła się publiczność dosyć liczna na przedstawienie akrobatów. Jakkolwiek nie jesteśmy zwolennikami widowisk sadzących się wyłącznie na zręczności ciała, — jakkolwiek przenosimy żywe słowo nad największą giętkość akrobaty, lub zręczność tancerza, jakkolwiek wreszcie popisy tego rodzaju nie są nowością, jednakże wczorajsze przedstawienie pokazało, do jakiej lekkości, zwinności i siły, dościs dościs człowiek przez wprawę i ciągłe ćwiczenie. Widowisko rozpoczęła medytacja ararów przy odgłosie tamburynu i bebenków. Drżki ten chaos miał pewny wdzięk, jakąś nowością nieznaną, ale następne popisy wprawły nie powiemy w podziw, ale w rodzaj ostupienia publicznego, która nieprzystannym gromotem oklasków nagradzała akrobatów.

Skoki napowietrzne, młynki i kółki, które jakimś chaotycznym wirem obijały scenę. Ołbrzymia siła jednego z beduinów, dzwigającego na sobie grupy i piramidy, sięgające palnadowego, z dziesięciu ludzi złożone i przechadającego się z niemi po widowni; przepisywanie się ludźmi jakby kawałkiem sznura; wszystko to razem tworzy całość godną podziwu, której wdzięk stanowią piramidy i grupy, układane z wielkim smakiem i są częścią estetyczną przedstawienia. Ogół imponuje masą i chwila. — Trzy widowiska pozostało ujadę się następnie do Lwowa, Czerniowic, Jass i Bukaresztu.

Egzamina w szkole wyższej ludowej św. Barbary, o których wiadomości nie mogliśmy podać wcześniej z powodu braku miejsca, odbyły się w zeszłą środę i czwartek. Obecnymi na egzaminach byli: delegat namiestnictwa radca Bobowski, i j. m. ks. kanonik Matzke.

Po ukończeniu egzaminów, w piątek odbyło się dziesięcienne nabożeństwo w kościele św. Barbary, po którym zebrano się w sali szkolnej a jeden z uczniów 4-jej klasy, w imieniu swych kolegów opuszczających ten zakład, w serdecznych słowach

podziękował władzom szkolnym nauczycielom za ich opiekę i 4-letnie trudy. W końcu nastąpiło odczytanie klasyfikacji uczniów wszystkich 4-eh klas i rozdanie nagród. Rada miejska przeznaczyła kilkadziesiąt książeczek pięknie oprawnych ze złożonym napisem: „Nagroda od rady m. Krakowa.“

W klasie I, z pomiędzy 129 uczniów, zasłużyli na nagrodę: Bresiewicz Tadeusz, Krywul Walery, Krokiewicz Ant., Myśliwiec Stan., Scheller Edm., Indra Karol, Indra Fran., Kostecki Wład., Szostajski Marjan; na pochwałę: Luczko Jędrzej, Okozi Stan., Kalczyński Jacenty, Buryjan Stan., Drodowski Tadeusz, Białkowski Bolesław, Boryslawski Julian, Krokiewicz Piotr, Wilczyński Józef, Jachimski Jan, Dulski Jan, Majzner Fran., Kłodziejczyk Kaz., Czernicki Gustaw, Bigaj Henryk, Krasuski Wacław, Król Włoczek, Wołoszek Jan, Werner Zygm., Noga Józef, Petridas Jan, Lachowicz Eugen., Wilczyński Stanisł.; promocję otrzymało 60-ciu.

W klasie II, oddziale A, z pomiędzy 88 uczniów zasłużyli na nagrodę: Jary Kaz., Stelcec Szczygn, Pedryszyński Wład., Onyszkiewicz Tadeusz, Borowiecki Józef, Kwinta Fran., Krudowski Fr., Stawarski Aleks.; na pochwałę: Skwarczyński Jan, Keyha Kaz., Chelmecki Jan, Białkowski Miecz., Satke Jan, Gątkiewicz Roman, Kossowicz Karol, Geisler Karol, Schrotz Wilh., Majer Fryd., Markus Wacław, Rottersmann Zygm., Rogoziński Ernest, Rozwadowski Mieczysł., Znajduchowski Stan., Pierski Szczygn, Migeik Kaz.; promocję otrzymało 50-ciu. Nieklasifikowano 2, 1 umarł, 2 choruje, 4 przeto nie było do szkół zamiejscowych, a 6 nie otrzymało promocji.

W klasie II, oddziale B, z pomiędzy 43 uczniów, zasłużyli na nagrodę: Koniol Tom., Suchecki Teofil; na pochwałę: Karol Pieniążek, Stan. Białd., Fr. Pawłowski, Wład. Limanowski, Ant. Kwieciński, Stan. Skorupka, Edward Kozik, Piotr Bożek, Ant. Stodolak, Mikołaj Wilczyński; promocję otrzymało 24-ciu. Przestało uczęszczać 1, nieotrzymało promocji 6.

W klasie III, oddziale A, z pomiędzy 64 uczniów zasłużyli na nagrodę: Jakubowski Jan, Nowakowski Józef, Romanowski Ludwik, Stojanowski Bol., Tarchalski Stan., Drodowski Stan.; na pochwałę: Muczowski Józef, Rutkowski Tad., Chudzikiewicz Fr., Calcei Józef, Lech Stan., Gebhard Stanisł., Garbusiński Leon, Słotwiński Zdzisław, Stehlik Aleks., Harajewicz Wład., Pol Kaz., Bergmann Wojc., Rozwadowski Stan., Librowicz Stanisław; promocję otrzymało 42-ciu. Nieotrzymało promocji 2-ciu.

W klasie III, oddziale B, z pomiędzy 53 uczniów zasłużyli na nagrodę: Bobak Jan, Ciszewski Stefan, Jachimczak Jan; na pochwałę: Krokiewski Jan, Ledwochowski Wład., Otwinowski Józef, Dutkiewicz Józef; promocję otrzymało 33-ciu. Nie otrzymało promocji 9, przestało uczęszczać do szkoły 4.

W klasie IV, z pomiędzy 100 uczniów zasłużyli na nagrodę: Świerż Szczygn, Mydlarski Tadeusz, Eberhard Józef, Złatorczyk Jerzy, Lurdiutek Tomasz, Starzewski Tadeusz; na pochwałę: Mischka Tadeusz, Felkel Zygm., Mika Izidor, Bukowski Wład., Stanowski Wład., Müller Hipolit, Sowiński Ign., Kubalski Szczygn, Marfiak Jan, Tobolski Stan., Tatowicz Leon, Grybzyk Michał. Przestało uczęszczać do klasy 8, choruje 3, wyjechało 2, reszta nie otrzymała promocji.

(X) **Wieliczka, 8 lipca.** (Koresp. „Kraju.“) Już wiadomo jest czytelnikom moich sprawozdań, że wodociąg umieszczony w szybie „Elżbiety“ składa się: 1) z górnej pompy doczupłej w głębokości 64 sążni, 2) z dolnej takiejże pompy w głębokości 99 sążni, 3) z pompy ssącej, umieszczonej 106 sążni pod powierzchnią ziemi. Wiadomo jest również, że pompa ssąca tylko wodę zasie skutecznie działa, gdyż poziom wody nie znajduje się głębiej jak 4 1/2 sążni, pod najwyższym podniesieniem toku, bo inaczej woda pod ciśnieniem atmosfery nie wzniesie się, i nie zapełni próżnego miejsca w pompie. A że poziom wody w kopalni osiągnął obecnie 1 sążń, 2 stopy, 10 cali pod chodnikiem austriackim, t. j. około 110 1/2 sążni pod powierzchnią ziemi, musiano więc zeszłego tygodnia obniżyć pompę ssącą, i umieszczyć ją o dwa sążnie głębiej pod dawniejszym jej stanowiskiem.

Takie obniżenie pompy, ważącej około 80 centnarów, jest mozolną pracą, bo dostęp jest trudny z powodu szczytowości miejsca w szybie, stare fundamenta trzeba zburzyć, a nowe stawić, i w ogóle wiele rzeczy rozłączyć, aby umniejszyć ciężar i ułżyć pracy. Lecz nasi górnicy wykonali to dosyć pospiesznie, pomimo, że nie są jeszcze dostatecznie wprawieni, bo z tak wielkimi pompami nie mieli jeszcze do czynienia.

Po obniżeniu przyrządu i wymianie nadwątłej części pompy, ciągnięcie wody na nowo rozpoczęto, lecz już nie tak forsownie jak przed tem. — Obecnie wydobywa się dziennie około 900 t. m. sześciennych surowicy.

Machina mogłaby więcej podokłać, czego dowd mieliśmy przed trzema tygodniami, gdyż pompowano 27,000 stóp więcej niż teraz, lecz szpiezne osuszenie kopalni nie jest zamiarem, skoro dostęp do chodnika „Kloski“ i roboty na całej przestrzeni poziomu „austriackiego“ mogą być wykonane bez przybłody.

Byłoby teraz na czasie podjąć myśl urządzenia wazneli w Wieliczce, aby roztopioną sól wyzyskać; obojętne jest bowiem, czy najgłębszy poziom kopalni osuszy się w ciągu roku, czy też w dwóch lub w dziesięciu latach, a korzystne, gdy się z wody obecnie wylewającej beużytecznie do rzeki, wyciągnie możliwy zysk. Dla kopalni nie jest to niebezpiecznym, chociażby w niej pozostawiono wodę tak długą, bo gdy jest zupełnie wysychną, nie przyjmie więcej soli. Dla produkcji soli nie jest żadną przeszkodą, bo górne miejsca niezalane dostarczą jej pod dostatkiem, a nadto przybędzie znaczna ilość warzonej soli, smaczniejszej do pokarmów i czystszej dla użytku fabryk, niż sól rąbana pochodząca wprost z pokładów.

Koszta produkcji będą niskie, bo nie obejmują wydobycia surowicy, która w każdym razie musi być wypompowana, i właśnie wówczas obciążony produkcją, gdyby zaniebando wyzyskać jej według możliwości. Materiału opałowego mamy w pobliżu dostatek, a tak wszystko mówi za tąd, aby waznelnia stanęła w Wieliczce.

Jest tylko jedna przeszkoda, przeciwna szybkiemu urczywieniu tej myśli, a to jest brak do wodu, że woda słodka płynąca ze źródła w dolną część kopalni, nie przedziiera się innem miejscem oprócz chodnika „Kloski“ Sądząc z rozkładu kopalni, zdaje się to nieprawdopodobnym, a nawet możnaby uzyskać żądany dowód, gdy po sprószczeniu wody w rymy, zmierz się jej przepływ i porówna z obliczonym, o czem w poprzednich korespondencjach wspomnieliśmy. Lecz najupielniej szych dowód będzie wówczas, gdy po zatamowaniu źródła woda nie podniesie się, pomimo spoczynku machin pompujących.

Czy mamy czekać na ten dowód, który się nie tak szybko okaże? bo nawet przy sprzyjających okolicznościach, woda nie będzie zatamowana przed upływem bieżącego roku — czy zaś należy zaraz przystąpić do dzieła i zbudować waznelnię?

Jest to pytanie, potrzebujące głębszej rozważyć i pomocy cyfr.

W każdym razie dobrze się czyni, nie forsując biegu machiny, a skoro woda o tyle się obniży, iż w przypadku reperatury a w skutek tego nieczynności machiny, potrzebowałyby kilkunastu dni, aby dosięgła poziomu „austriackiego“, (co byłoby przeszkodą roboty w chodniku „Kloski“) wówczas nie powinno się wydobywać więcej wody, jak tylko jej dzienny przypływ. Bo gdy wszystkie części machiny są dobre i starannie utrzymane, gdy jej obsługa jest troskliwa i przetrzema, to kilkanaścieracja nie wymaga więcej czasu niż kilkanaściergodzin; więc rezerwowane kilkanaścier dni, byłyby dostateczne na nieprzewidziane pomniejsze wypadki.

Wielki wypadek, wymagający dłuższej stagnacji, nie powinien mieć miejsca, i trudno brać go w rachunek, gdyż w takim razie nie możnaby na nic liczyć.

Mając więc pewność, że roboty przesiedbrane w chodniku „Kloski“ nie donajają przeszkód, można będzie surowiec pozostawić w kopalni, i pompować jedynie słodką wodę, a gdy szczytowiec zatamuje się źródło, w ówczas te same maszyny wodociągowe dostarczą będą surowicy dla wazneli.

Mojęm jednak zdaniem, nie potrzeba czekać tego momentu i waznelnię można wystawić już w ówczas, gdy słodka woda sprowadzi się do wielkiej machiny w szybie „Elżbiety“, i gdy pomiar przekonają, że ilość wody płynącej rymami, odpowiada ilości otrzymanej z rachunku. Bo już w ówczas otrzyma się namacalny dowód, że źródło nie ma innej komunikacji z dolną częścią kopalni, oprócz chodnika „Kloski.“ Surowiec dla wazneli i na bieżącą sprzedaż, dostarczą może machina 40-konna w szybie „Franciszka Józefa.“ A tak tamowanie źródła i wyzyskiwanie roztopionej soli mogą iść w parze, nie tamując się wzajemnie.

W sobotę dnia 3 lipca obchodzono w kopalni doroczną uroczystość pamiątkową, pobytu Cesarza Franciszka I. w Wieliczce. Kopalnia była wspaniale oświetlona, a liczni odwiedzający obojga płci, mieli sposobność obejrzenia wszystkich pięknociosk zawartych w podziemiu.

Po rannej mszy w kaplicy św. Antoniego, położonej na pierwszej kondygnacji kopalni, udano się uroczystym pochodem oświetleniem chodnikami do komory „Urzuła“, z tamtąd do „Michalowie“, gdzie się wspaniały pomnik wyrobiony z soli, dał do komory „Drozdowice“, do komory Cesarza „Franciszka“, idąc po moście śmiało rzuconym przez arkady podpierające sklepienie, do komory „Franciszka Karola“, gdzie jest olbrzymia piramida, do komory „Gołuchowskiego“, w której stąca kolei żelaznej różnobarwnie oświetlona, wygląda jak zaczarowany pałac z tysiąca i jednej nocy — z tamtąd do ślicznego miejsca, zwanego „Jeziorko Rosetti“, do komory „Steinhausner“, gdzie puszczano sztuczne ognie, następnie przez komorę „Piaskowa Skala“, udano się do sali balowej „Łętów“, zreszcie oświetloną, i skoczonym marszem zakończono pochód po kopalni. Muzyka towarzyszyła wszędzie i uprzyjemniała pobyt.

Trudno opisać piękność tych wszystkich miejsc a nawet najpiękniejszej przedstawienie piędziem, jest niedołępnym w obec orku rotacyjającego się przed widzami. Trzeba koniecznie być na miejscu, aby mieć o tąd dokładne wyobrażenie, a ponieważ 18go października kopalnia będzie tak samo jak zeszłej soboty oświetlona, więc amatorem nadarzy się sposobność zaspokojenia swojej ciekawości.

Wspomnieliśmy o amatorach, więc również nadmieniam o naszym teatrze amatorskim. Zeszłej niedzieli dano na cel dobroczynny trzy sztuczki: **Pierwszy** mamu Korzeziowskiego, **Qui pro quo** tego, i **Przekąski** Bobrowskiego. Gra artystów była ogólnie bardzo dobrą, a panna Potucek i pan Gołuchowski w odznaczających się rolach, jak na teatr amatorski grali wspaniale. Zgromadzona publiczność okazywała swoje zadowolenie licznymi i przebiegłymi oklaskami, a dopowinole upokrozone klępy, zastosowane do okoliczności, odśpiewane przez p. G., przyjęto z wielką uciechą.

Było to pierwsze przedstawienie z nowego dyrektorstwa teatru, gdyż hr. Russocki złożył je niedawno w ręce pana Władysława Kopfa. A tak nowy dyrektor zaraz na początku dał dowody znajomości sceny i okazał, że godnie wejdzie w ślady swego poprzednika.

ZA wieczorek przyjęmnie i wesoło spędzono w teatrze, ogólnie lubionemu dyrektorowi i szanownym amatorom serdecznie podziękowano.

HOTEL DREZDEŃSKI od 9 do 10 lipca **Przyjechał:** Justyna Bonna wia. dobr. z Niegowia, Franciszek Jaworski obywatel z krogoszewki, Stanisław Podchorodni obywatel z krogoszewki, Józef Wereszkiński wia. dobr. z Galicji.

HOTEL SASKI d. 9 lipca: Stanisław Bożydar Podchorodni obywatel ze Lwowa, Ferdynand Popiel komisarz ze Lwowa, Alfred Roper właściciel dóbr z Petersburga, Napoleon Sadowski obywatel ze Lwowa, Chwalibóg adwokat krajowy z Galicji, Edward Millard obywatel z Wiednia, W. Serwatowski obywatel z Galicji, Ignacy Suchorzewski właściciel dóbr z Mielca, J. Lubuska właścicielka dóbr z Warszawy, J. Budzińska obywatelka z Królestwa, Felicya Lubrawska obywatelka z Warszawy, Sweryn Zubrawski obywatel z Warszawy, Karol Karniewski rzęca dóbr z Królestwa, Lascar Cantancene właściciel dóbr z Mowlawy, Jom. Shorten inżynier z Wrocławia, Leokadja Chorąża obywatelka z Konina, Tekla Hr. Zółtowska w. dobr. Jarogiewicka, ks. Antoni Gęsiowski wikariusz z Warszawy, T. Henzel porucznik ze Lwowa.

HOTEL POLERA d. 9 lipca: A. Nowakowski Aleksander Morbier obywatel z Galicji, Julia Kuluska z Zagorotaw, Józef Kotarski wia. z Galicji, Kalli Br. Horow wia. z Galicji, Antoni Mielicki z Benyue, Lukasz Dobrzański dzierżawca z Barwałdu, Henryk Janko obywatel z Galicji, Bo. Machnicki obywatel z Olkusza, Ludwik Dziużalski obywatel z Królestwa, Leopold Semski wia. z Galicji, Hrabina Wielopolska wia. w Królestwie.

Madryt 8 lipca. Kortezy odrzuciły wniosek względem votum niezaufania dla ministra Herrery 142 głosami przeciwko 94. Jakkolwiek kwestja ta nie była uważana za gabinetową, jednak wszyscy członkowie z rządu brali udział w głosowaniu.

Madryt 8 lipca. Więsie o dymisji Herrery została zaprzeczona. — Jenerał-kapitan Katalonji został z urzędu usunięty.

Przegląd polityczny.

Delegacja wspólna odbędzie pierwsze posiedzenia swe jutro w niedzielę, austriacka w południe, węgierska popołudniu. Rząd przedłoży im bezwzględnie budżet wspólny i czerwona księga, obejmująca 47 dokumentów.

Spór między ministrem sprawiedliwości a wojny jest obecnie przedmiotem konferencji, które zaproponował minister Kuhn a na których p. Herbsta reprezentuje szef sekcyjny Waser.

W obradach sejmu węgierskiego nad ustawą sądowniczą zwyciężyła zasada mianowania sędziów przez ministra oświecenia. Nie możemy się na to zgodzić, aby zasada ta była postępową aniżeli zasada wybierności sędziów. Jeżeli przy wybierności sędziów jak w Węgrzech w ostatnim czasie miało miejsce, zdarzały się nadużycia, to trzeba było wystąpić przeciwko nadużyciom, skrzywiałym zasady. Ale obalając zasadę postępową i postawić wstępną jest wielkim błędem. Pytamy się czy przy mianowaniu sędziów przez ministra sprawiedliwości jest jakaś rękojmia że nadużyte nie będzie? Owszem, mniej jest rękojmi, bo mianowania zależą od jednego człowieka. A czy przykład Przedlitawij dawniej i w ostatnich czasach nie jest odstraszcającym. Czy w Wiedniu kiedy władza mianowania sędziów i innych urzędników sądowniczych była w rękach takich ministrów jak Heim i Komers nie przeżywały najczęściej względy protekcji i nepotyzmu? Czy może ktoś dać zupełną absolucję ministrowi Herbstowi że u niego nie przeważają często uboczne względy?

Zaprawdę, jeżeli zasada wybierności sędziów miała być wywróconą, to trzeba przynajmniej było zatrzymać poprawkę Deaka, aby minister sprawiedliwości musiał się znośić z węgierskim trybunałem państwa, który przy nominacjach miałby głos doradczy. Poprawka ta jednak upadła i większość sejmku zgodziła się na nominację ministerjalną na wzór Przedlitawij.

Dziennik ultramontański *Français* donosi, że dowiedział się z pewnego źródła, jakoby państwo kościelne było ceną ofiarowaną Włochom przez Francję w zamian za przyzrycie włosko-francuzkie.

W ciele prawodawczym ukończyli się już sprawdzania wyborów. Izba ukonstytuuje się w poniedziałek i prawdopodobnie rozpocznie się drugi okres obecnej kadencji, którego głównym przedmiotem będą zapowiedziane i znane nam już interpelacje.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 10 lipca. *Patrie* donosi, że namiestnikiem posłami doprowadziły do porozumienia. Senat ma być natychmiast zwołany. Po wysłuchaniu uchwał senatu rząd ma przeprowadzić reformy. Program postawiony w interpelacji (stronictwa umiarkowanego zapewne. *Red.*) ma być urczywistniony. Niektóre dzienniki zapewniają, że ministrowie podadzą się do dymisji, i że Rouher otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu, w którym ma zasiadać czterech członków stronictwa umiarkowanego. W izbie po części toczą się burzliwe obrady.

Prezes izby wywa Pelletana do porządku za to, że nazwał zamach stanu z d. 2 grudnia zbrodnią.

Po ukończonych sprawdzaniach wyborów przez zapowiada ukonstytuowanie izby na poniedziałek.

London 10 lipca. Na posiedzeniu izby niższej stwierdza Otway trwanie dalsze przesławań żydów w księstwach naddunajskich, mimo przedstawień czynionych przez rząd angielski. Duff zapewnienia, że postępy Moskali w środkowej Azji nie mają być zastraszającego i że sprawozdania gazet indyjskich są przesadane.

Bukareszt 10 lipca. *Monitorul* donosi, że książę Kuza bardzo uprzejmie był przyjęty w Berlinie i otrzymał order czerwonego orła trzeciej klasy. — (Doniósł nam już o tąd nasz korespondent z Berlina w liście wyżej zamieszczonym *Red.*)

Karsa. Wiedeń 10 lipca, god. 2 m. 25. 50% zjednoczony dług państwa 63.10.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 71.35.— London 125.— Srebro 122.10. Dukat 5.92. Akcje kred. 288.— Lombardy 263.80.— Losy z 1860 r. 105.50.— Losy z 1864 r. 124.20.— Akcje franko-austri. 131.75.— Nakładowy — Akcje kol. galic. kr. Lwow. 234.25 — Akcje kol. Lwow. — Czerniow. 199.75. — Akcje kol. połudn. wschodniej 168.25. — Akcje Banku 762. — Akcje banku zjed. (Vereinsbank) 121.75. — Akcje banku jen. 76. — Renta w srebrze 71.25. — Bank obrotu — Tramway — Akcje banku ang. — Usp. giełdy: dobre.

Telegramy własne „Kraju.“

Lwów 10 lipca. Ziemiańkowski w odezwie do wyborców oświadcza, że złoży mandat polski po posiedzeniu delegacji do spraw wspólnych, niechcąc popierać szkodliwych, zdaniem jego, polityki Smolki.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Szłuski.**

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Table with meteorological data including date, barometer, temperature, wind direction, and sky conditions.

Administracja „Kraju“

Przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła: PAMIĄTKA ODKRYCIA ZWŁOK KAZIMIERZA WIELKIEGO

WIZERUNKI KRÓLÓW POLSKICH od Mieczysława I. do Stanisława Augusta, wydane nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego

Rodzina Orskich, powieść Wład. Sabrowskiego (odbitka z „Kraju“) weszła tom I. i wraz z przedpłatą na tom II. kosztuje 2 fl.

Krótki rys dziejów panowania Kazimierza Węgo przez Michała Wandalię Mniszcha (z portretami) — 80 centów.

Kazimierz Wielki, według grobowca w katedrze krakowskiej (litografia) — 10 centów.

Na Zywot Kazimierza Paławskiego przez Leonarda Chodźkę, wydanie piękne ze stalorytami paryzkimi, można nadsyłać przedpłatę jeszcze do 4. 5 lipca b. r.

Pieśni i Poematy Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie posmiertne, nakładem St. Gralichowskiego. — Cena egzemplarza 1 zł. w. a.

Odczyty dr. Cegielskiego o poezji polskiej XIX wieku — nakładem Konstantego Żupańskiego. Cena 2 tal. 20 str. czyli 4 zł. 80 c.

Wspomnienia biograficzne przez Karola Widmiana, z portretami fotograficznymi p. Teodora Szajkiwa w 2ch tomach. Nakładem księgarni Seyfartów i Czajkowskiego. — Cena w przedpłaconej 3 zł. 50 cent.

Ukraińskie narodnie pieśni Feliksa Lipińskiego 3 zł.

Lud polski, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczajny i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce skłonił przez Oskara Kolberga, obrazowane przez Bogumiła Hoffa. — Dział pierwszy Wielkopolska w 6ciu tomach.

Przemierając na całą Galicję przyjmuje Administracja „Kraju“ na cele 5 tomów w ilości 10 towarów czyli 18 str. lub tylko na 12y tom w ilości 2 talary 10 str. czyli 4 zł. 20 c.

„Strzechy“ rocznik I. w bardzo pięknej oprawie wita z prenią 3 zł. 80 cent., administracja posiada w zapasie.

Bibliotekę narodową, wydawaną przez F. H. Richtera, której tom I. zawiera powieść Bolesława i p. t. „Emisariusz“. Cena 1 zł. 20 c.

Następujące tomy „Biblioteki“ zawierają: 1. „Lemontowca“ 2. „Wielkiemu“ 3. „Wielkiemu“ 4. „Wielkiemu“ 5. „Wielkiemu“

Mrowie, czasopiśmie ilustrowanym lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 zł. 60 c.

Bibliotekę Mrowki — seria 4 zlr., pół serii 2 zlr., ówczar serii 1 zlr.

Już wyszły z druku: J. P. Woronice: Sybilla i Hymn do Boga (96 str.) 18 cent.

Władysław Syrokomi: Janko Cmentarnik (56 str.) 20 cent.

J. I. Kraszewskiego: Ostap Bondarczuk (176 str.) 45 cent.

Juliusza Stowackiego: Koroljon (148 str.) 35 cent.

Zygmunta Krasniewskiego: Przewodnik (72 str.) 20 cent.

Powysze dzieła stanowią pierwsze 1/2 serii i kosztują w drodze przedpłaty tylko 1. zlr. w. a.

Drugiej ćwierci serii wyszły zeszyty I. Adama Pługa: Srocza (110 str.) 35 cent.

Asan, powieść przez T. J. Jeża (212 str.) 60 cent.

Administracja przyjmuje również zamówienia na: Omnibus, B. Bolesławy, którego wyszedł właśnie zeszyt IV. (Cena zeszytu po 37 cent. Poprzednie 3 zeszyty są jeszcze w zapasie) — i inne nakłady J. I. Kraszewskiego; — na: Czarną Księgę (cena 2 zł. 50 c.) p. autora powieści „o Horożanie“

Moskiewskie na Litwie rządy, dalszy nielokalny ciąg „Czarnej Księgi“ przez tegoż autora (cena 2 zł. 50 c.)

O potrzebie idei przez Juliusza Słowackiego, (nieumieszczony w wydaniu lwowskim) (cena 50 c.)

Faworyt kom. w 1 akcie J. K. Tarskiego (odbitka z Mrowi) 25 c.

Kilka myśli o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty przez Józ. Szuj-

skiego. — Cena 15 ct., z przesyłką 18 ct. Czysty dochód z rozsprzedaży, przeznacza się na wsparcie wdów i sierot z r. 1863 i 1864.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowno, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Treść pism czasowych, literackich i naukowych.

Biblioteki Warszawskiej, zeszyt za miesiąc lipiec, wyszedł z druku i zawiera: Dzieje ideału, powieść Jana Zacharysiwicza. — O używalności pastwiskowych i leśnych przez L. Górskiego. — Zwrot ku Bajronowi, przez E. L. — Kronika paryżka. — Wystawa sztuk pięknych. — Przemiany krytyki Szekspira, charakteru i talentu. — Arser-Houssy, jego stanowisko i ostatni romans „les grandes dames“ wiadomości. — Korespondencja z Florencji, list T. Lenartowicza, piśmiennictwo krajowe i zagraniczne. — Ekonomista. — O pracy J. I. Kraszewskiego, przez F. Krupińskiego. — Reforma w wychowaniu kobiet A. G. przez A. Bąkiewicza. — Teoria Darwina Reichmana, Bouk'la. — Historia cywilizacji w Anglii, tom ostatni. Dwa niedawno odkryte listy Kopernika i Lutra, przez A. Przedzieckiego. — Przegląd teatralny. — Ja czyli samolub, komedia Labicha i Martina, przez E. L. — Wiadomości i rozmaitości. — Po wyczerpieniu egzemplarzy w pierwszym półroczu, redakcja poleca odbić większą ilość egzemplarzy drugiego półroczia i na to drugie jako stanowiące oddzielną całość, ogłasza prenumeratę w Warszawie rs. 4 k. 50, na prowincji rs. 5, którą wprost do księgarni Gebetnera i Wolfa przesyłać należy, po której odebraniu, księgarnia ta natychmiast wyśle egzemplarze lub je przesyła pocztą w miejsce wskazane.

Wakujące posady. Dwóch kancelistów sądów powiatowych w Sadogórze i Dornie z pensją 500 zlr. ewentualnie 600 zlr. — Czwórtygodniowy termin podania.

Tómca języka moskiewskiego przy sądzie pow. w Brodach. — Czternastodniowy termin podania.

Oficjalna rachunkowa przy finansowej dyrekcji krajowej z pensją 1000 zlr.

Zawiadomienia. Sąd pow. w Wieliczce zawiadamia Józefa Niesiołowskiego o pozwie Pinkasa Josefsta o extabulację summy 800 zł. m. k. z realności w Kłanie pod l. 63/32 położonej.

W dniu wczorajszym na zamku zgnubiono LORNETKĘ pozłacaną, Łaskawy znalazca zechce złożyć takową w cukierni p. Majera w rynku głównym, gdzie otrzyma żądane wynagrodzenie. (412)

Z powodu zwinięcia gospodarstwa w Czysowicach o miłę drogi od Mościsk oddalonych, sprzedane będą przez publiczną licytację w d. 19 i 20 t. m. inwentarze, meble i wszelkie ruchomości. 411(1-3)

Wydzierżawione zostanie prawo propinacji na lat trzy, od 1go stycznia 1870 r. w drodze ofertowej na dzień 30 lipca 1869 r. w kancelarji zarządu dóbr w Brzezynie, o toło Chrzanowa, gdzie warunki dotyczące każdego czasu przejrzanymi być mogą.

Oferty z wadium 25% z ofiarowanej ceny dzierżawnej obłożone, tylko przyjętymi być mogą. 393(3-3)T.

Wakujące posady. Dwóch kancelistów sądów powiatowych w Sadogórze i Dornie z pensją 500 zlr. ewentualnie 600 zlr. — Czwórtygodniowy termin podania.

Tómca języka moskiewskiego przy sądzie pow. w Brodach. — Czternastodniowy termin podania.

Oficjalna rachunkowa przy finansowej dyrekcji krajowej z pensją 1000 zlr.

Zawiadomienia. Sąd pow. w Wieliczce zawiadamia Józefa Niesiołowskiego o pozwie Pinkasa Josefsta o extabulację summy 800 zł. m. k. z realności w Kłanie pod l. 63/32 położonej.

W dniu wczorajszym na zamku zgnubiono LORNETKĘ pozłacaną, Łaskawy znalazca zechce złożyć takową w cukierni p. Majera w rynku głównym, gdzie otrzyma żądane wynagrodzenie. (412)

Z powodu zwinięcia gospodarstwa w Czysowicach o miłę drogi od Mościsk oddalonych, sprzedane będą przez publiczną licytację w d. 19 i 20 t. m. inwentarze, meble i wszelkie ruchomości. 411(1-3)

Wydzierżawione zostanie prawo propinacji na lat trzy, od 1go stycznia 1870 r. w drodze ofertowej na dzień 30 lipca 1869 r. w kancelarji zarządu dóbr w Brzezynie, o toło Chrzanowa, gdzie warunki dotyczące każdego czasu przejrzanymi być mogą.

Oferty z wadium 25% z ofiarowanej ceny dzierżawnej obłożone, tylko przyjętymi być mogą. 393(3-3)T.

Wakujące posady. Dwóch kancelistów sądów powiatowych w Sadogórze i Dornie z pensją 500 zlr. ewentualnie 600 zlr. — Czwórtygodniowy termin podania.

Tómca języka moskiewskiego przy sądzie pow. w Brodach. — Czternastodniowy termin podania.

Oficjalna rachunkowa przy finansowej dyrekcji krajowej z pensją 1000 zlr.

Zawiadomienia. Sąd pow. w Wieliczce zawiadamia Józefa Niesiołowskiego o pozwie Pinkasa Josefsta o extabulację summy 800 zł. m. k. z realności w Kłanie pod l. 63/32 położonej.

W dniu wczorajszym na zamku zgnubiono LORNETKĘ pozłacaną, Łaskawy znalazca zechce złożyć takową w cukierni p. Majera w rynku głównym, gdzie otrzyma żądane wynagrodzenie. (412)

Z powodu zwinięcia gospodarstwa w Czysowicach o miłę drogi od Mościsk oddalonych, sprzedane będą przez publiczną licytację w d. 19 i 20 t. m. inwentarze, meble i wszelkie ruchomości. 411(1-3)

Wydzierżawione zostanie prawo propinacji na lat trzy, od 1go stycznia 1870 r. w drodze ofertowej na dzień 30 lipca 1869 r. w kancelarji zarządu dóbr w Brzezynie, o toło Chrzanowa, gdzie warunki dotyczące każdego czasu przejrzanymi być mogą.

Oferty z wadium 25% z ofiarowanej ceny dzierżawnej obłożone, tylko przyjętymi być mogą. 393(3-3)T.

Wakujące posady. Dwóch kancelistów sądów powiatowych w Sadogórze i Dornie z pensją 500 zlr. ewentualnie 600 zlr. — Czwórtygodniowy termin podania.

Tómca języka moskiewskiego przy sądzie pow. w Brodach. — Czternastodniowy termin podania.

POGADANKA WŁOŚCIAN

o pogrzebie Kazimierza Wielkiego

ozdobiona wizerunkiem króla

wierszem napisana przez K. Goralezyka (Wł. L. Anczyca)

z zastosowaniem do pojęcia ludu i wyjaśniająca mu powody czci, jaką naród oddaje prochom Wielkiego Monarchy.

Wiersz ten poleca się szanownym radom powiatowym, miejskim i gminnym, oraz przybyłym gościom z dalszych stron, jako pamiątkę uroczystości dla włościan.

Cena 1 egzemplarza centów 8. — 100 sztuk 5 złr. — 50 sztuk 3 złr.

Nabyć można w administracji „Kraju“ i drukarni p. Budweisera.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKÓW „M. HERZA“

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes“ posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednorocznie daje gwarancję, po cenach następujących:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieregulowany o 2 fl. taniej.

Miękkie zegarki: Srebr. cylinder z 4 rubinami... 10-12 fl. z sprężynką... 12-13 „ z obwódka złotą i spręż. 13-14 „ z 8ma rubinami... 15-17 „ z podwójną kopertą... 15-17 „ z kryształow. szkłem... 14-17 „ auker z 15 rubinami... 16-19 „ lepszy, z sreb. kopertami... 20-23 „ z podwójną kopertą... 18-23 „ lepszy... 24-28 „ ang. auker z kryształow. szkłem... 18-25 „ auker z podwójną kop. dla wojsk... 24-26 „ Remontoirs, nakręcany z boku... 28-30 „ Remontoirs, z podwójną kopertą... 35-40 „ Remontoirs z kryształ. szkłem... 30-36 „ auker armée-remontoirs... 38-45 „ Złoty cylinder Nr. 3 z 3-let. 8 rub. 30-38 „ z zlotą kopertą... 37-40 „ z 15 rubinami... 35-44 „ lepszy z zlotą obwódką... 45-60 „ z podwójną kopertą... 55-58 „ z zlotą obwódką 65, 70, 80, 90, 100-120

Damskie zegarki: Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami... 13-18 „ Złoty „ „ „ „ „ 25-30 „ emalowany... 30-36 „ zegar. damski z zlotą-obwódką... 35-40 „ „ „ „ „ „ 38-48 „ z kryształ. szkłem... 38-46 „ z podw. kop. 8 rub. 40-48

Złoty zegar. damski emal. z djament... 58-65 „ „ „ „ „ „ 40-48 „ „ „ „ z kryształ. szkłem... 50-60 „ „ „ „ z podwójną kopertą 50 56 „ Remontoirs... 60, 70, 80, 90-100 „ z podw. kopertą 90, 100-110

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarków znajdują się na składzie. Srebrne zegarki przyjmują się do pozłocenia za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct. Budziki po 7 fl. Budziki same zapalające świecę 9 fl. Budziki z narzędem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych bijących godziny, po najniższych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład pendulowych zegarów własnej fabryki z dwuroczną gwarancją: Raz na dzień naciągany... 10, 11, 12 fl. Co 8 dni... 16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl. „ bijący pół i całe godziny... 30, 33, 35 fl. „ bijący kwadrans i godziny... 48, 50, 55 fl. Regulator miesięczny... 28, 30, 32 fl. Za opakowanie pendulowego zegara... 1 fl. 50 ct.

Reparacje nekuteżone będą z wszelką akuratnością, zamówienia za saliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrocone zegary zamieniamy natychmiast 51(35-50)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

MEDALIKI

srebrne i brązowe na pamiątkę

przeniesienia zwłok na Wawel Kazimierza W.

własnego wycięcia, są do sprzedania u Wacława Głowackiego jubilera w Krakowie. 399(4-4)

Najlepszy gwarantowany, tysiąc-krotnie wypróbowany, przez Wydział medyczny uznany i doświadczony, niejednokrotnie naśladowany, c. k. wyłącznie uprzywilejowany

Środek przeciw szczercom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innym robactwu.

Również prawdziwe mydło cytrynowe, najskuteczniejszy środek przeciw odmożdżeniu i nagmiotkom dostać można w Krakowie i Tarnowie u Józefa Jahn, we Lwowie u J. W. Królakowskiego, w Przemyslu u Górdelskich, w Rzeszowie u I. Schellerera i Spółki, w Czerniowie u J. Haasa. — Ceny: 1 stoik mydła cytrynowego 50 ct. — Trucizna na szczerzy żuły stoik 1 złr. 10 ct., mniejszy 90 ct. — Na zamówia pojedynczych stoików posyła się za pobraniem na poczekaniu. (406(1-24)T.

Guwernantka

mogąca udzielać, a która już udzielała języków: polskiego, niemieckiego i francuzkiego, tudzież muzyki, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość ulica Florjańska nr. 371 na dole u stróża. (407)

Kasy ogniotrwałe i od wszelkiego włamania się dokładnie zabezpieczone,

które przy wielokrotnych próbach ogniowych okazały się niezawodnymi, z fabryki Wertheima i Spółki w Wiedniu,

znajdują się w Krakowie jedynie u JANA BARTLA

w Ryнку głównym w kamienicy JO. księcia Jabłonowskiego.



PROPINACJA. W państwie Jaworzno

wydzierżawione zostanie prawo propinacji na lat trzy, od 1go stycznia 1870 r. w drodze ofertowej na dzień 30 lipca 1869 r. w kancelarji zarządu dóbr w Brzezynie, o toło Chrzanowa, gdzie warunki dotyczące każdego czasu przejrzanymi być mogą.

Oferty z wadium 25% z ofiarowanej ceny dzierżawnej obłożone, tylko przyjętymi być mogą. 393(3-3)T.

Wakujące posady. Dwóch kancelistów sądów powiatowych w Sadogórze i Dornie z pensją 500 zlr. ewentualnie 600 zlr. — Czwórtygodniowy termin podania.

Tómca języka moskiewskiego przy sądzie pow. w Brodach. — Czternastodniowy termin podania.

Oficjalna rachunkowa przy finansowej dyrekcji krajowej z pensją 1000 zlr.

Zawiadomienia. Sąd pow. w Wieliczce zawiadamia Józefa Niesiołowskiego o pozwie Pinkasa Josefsta o extabulację summy 800 zł. m. k. z realności w Kłanie pod l. 63/32 położonej.

W dniu wczorajszym na zamku zgnubiono LORNETKĘ pozłacaną, Łaskawy znalazca zechce złożyć takową w cukierni p. Majera w rynku głównym, gdzie otrzyma żądane wynagrodzenie. (412)

Z powodu zwinięcia gospodarstwa w Czysowicach o miłę drogi od Mościsk oddalonych, sprzedane będą przez publiczną licytację w d. 19 i 20 t. m. inwentarze, meble i wszelkie ruchomości. 411(1-3)

Wydzierżawione zostanie prawo propinacji na lat trzy, od 1go stycznia 1870 r. w drodze ofertowej na dzień 30 lipca 1869 r. w kancelarji zarządu dóbr w Brzezynie, o toło Chrzanowa, gdzie warunki dotyczące każdego czasu przejrzanymi być mogą.

Oferty z wadium 25% z ofiarowanej ceny dzierżawnej obłożone, tylko przyjętymi być mogą. 393(3-3)T.

Wakujące posady. Dwóch kancelistów sądów powiatowych w Sadogórze i Dornie z pensją 500 zlr. ewentualnie 600 zlr. — Czwórtygodniowy termin podania.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Table with financial data including exchange rates for various currencies and paper types in Krakow.

Ceny zboża.

Table with grain prices for various types of wheat and rye in Krakow.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Table with train schedules for passenger services on the railway lines.